



Wiadomości dnia

Wojska Izraelskie przekroczyły linię frontu

* BEJRUT — Wojska Izraelskie, wspierane przez tak zwane Armie Południowego Libanu, przekroczyły w czwartek eksterytorialną linię frontu, po raz pierwszy od czasu wycofania się w ubiegłą sobotę z regionu Sa'ady.

Najcięższy napadł na szeregach wojsk Związku, położoną kilka kilometrów na północ od rzeki Litani, wytyczającą aktualną linię frontu. Podczas ataku żołnierze Izraelczyków ostrzelali i zniszczyli 3 muszketów szyickich, zdemolowali kilka domów i aresztowali 6 mieszkańców wioski.

Kuwejt — wyniki wyborów powszechnych

* BEJRUT — Jak wynika z przeprowadzonych w środę w Kuwejcie wyborów parlamentarnych, w skład 20-osobowego Zgromadzenia Narodowego, wybrano 28 nowych osób. Ten jedyny wybieralny parlament w krajach Zatoki Perskiej będzie nadal zdominowany przez konserwatyistów — poinformowała agencja Reuters.

Pakistan — aresztowania przed wyborami

* DELHI — W ramach działań mających na celu zapobieżenie sabotażowi zapowiadanych na najbliższy poniedziałek wyborów w Pakistanie aresztowano do tej pory ponad 800 Pakistanczyków — poinformowała agencja AP, pobierając się na rzeczniczkę rządu pakistańskiego.

Wizyta Peresa w Rumunii

* BUKARESZT — Do Bukaresztu przybył w środę premier Izraela, Szymon Peres. W czwartek rano rozpoczął rozmowy z prezydentem SRR, Nicolae Ceaușescu, które dotyczą głównie sytuacji na Bliskim Wschodzie i możliwości uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego.

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 45 (10 434) Białystok — Łomża — Suwałki, 1985—02—22, piątek Nakład 200.000 Cena 5 zł

Suwałska dyskusja o gospodarce

Jak sprzedawać pomysły a nie pietruszkę

INFORMACJA WŁASNA

Dyskusja była ciekawa. Może dlatego, że nie zabrakło krytycznych, ostrych wystąpień, które nie tylko potwierdzały pewien marazm w zarządzaniu kadry inżyniersko-technicznej w procesie ożywiania gospodarki, ale sugerowały również konkretne kierunki wspólnych działań. Zastępca dyrektora suwalskiego Zrzeszenia PGR — HENRYK KOZŁOWSKI opowiedział się zdecydowanie za potraktowaniem zysku, jako podstawowego kryterium rozliczania przedsiębiorstw z zobowiązaniami. Ich kadry (w tym inżynierstwo-techniczne) należałoby honorować stosownie do udziału w wypracowywaniu tych środków. Większy wkład pracy — proporcjonalnie większe zarobki.

Tak radykalne potraktowanie problemu spotkało się z polemiką zebranych. Zgadzało się oni oczywiście z opinią, że trzeba jak najszybciej skończyć z wynagradzaniem samej obecności w pracy i ściśle wiązać wypłaty z wydajnością, niemniej przypomnieli, że nie w każdej sytuacji zysk zakładu powinien być decydujący.

Tydzień przyjaźni i braterstwa broni z Armią Radziecką

WARSZAWA (PAP) — W jednostkach, instytucjach, szkołach oficerskich i ośrodkach szkolenia Wojska Polskiego oraz zakładach resortu Obrony Narodowej trwało uroczystości „Tygodnia przyjaźni i braterstwa broni z Armią Radziecką”, powołujące 67 rocznicę powstania radzieckich sił zbrojnych.

W 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej w Szczecinie, z inicjatywą organizacji młodzieżowej, odbywały się liczne spotkania z żołnierzami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Przechodzącą na poligonie pododdziały biorą udział w wspólnych zajęciach szkoleniowych z żołnierzami radzieckimi.

Ekspresem...

LEKCJA PARLAMENTARYZMU

Uczniowie klas siódmych i ósmych białostockich szkół podstawowych, raz w miesiącu spotykają się z posłami na Sejm i radnymi WRN. Jest to ciekawa lekcja obywatelskiego wychowania. Młodzież informowana jest o bieżącej pracy tych organów. W lutowym spotkaniu, które odbyło się w SP Nr 28 o swojej pracy opowiadała posłanka Maria Łapuć, (kp).

NIEKORZYSTNIE...

O stanie sanitarno-higienicznym w sklepach GS traktuje raport wojewódzkiego inspektora „Sanepid” w Łomży, przedstawiony wojewodzie łomżyńskiemu. Ok. 20 proc. wszystkich sklepów nie spełnia wymaga-

ZA ZIMNO?

Na pytanie o farby i lakiery ekspedient komińskiego sklepu rozkłada ręce: nie ma. Dlaczego? Bo za zimno. Przynamniej dla białostockiej hurtowni chemicznej, od której taką od-

ciąg dalszy na str. 2

Obradowało Prezydium ZG ZBoWiD

WARSZAWA (PAP) — Stan przygotowań do VII Krajowego Kongresu ZBoWiD, działalność zagraniczna tej organizacji kombatantów w kraju, organizacja i zasady działalności środowisk związków — taki był temat posiedzenia Prezydium ZG ZBoWiD, które — pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego gen. broni Józefa Kamińskiego — obradowało 21 bm. w Warszawie.

Kongres — podkreślono — stanowić będzie ważny akcent tegorocznych obchodów 40 rocznicy zwycięstwa. Odbędzie się 4-5 maja br. w Warszawie i zgromadzi ponad tysiąc delegatów oraz gości — reprezentantów wielu zagranicznych, zaprzyjaźnionych organizacji kombatantów.

Brak nadzoru i kontroli sprzyja przestępczości

INFORMACJA WŁASNA

Ocena dynamiki i struktury przestępczości w ubiegłym roku w woj. białostockim oraz ustalenia w sprawach aferowych wzbudzających szczególne zainteresowanie społeczeństwa, były wczoraj, 21 bm. tematem konferencji prasowej w Prokuraturze Wojewódzkiej.

Na wstępie podkreślono, iż w dalszym ciągu notuje się wzrost przestępstw, zwłaszcza kryminalnych. Przykładowo: włamania na szkodę mienia prywatnego wzrosły aż czterokrotnie w porównaniu z 1976 r. Ogólnie straty spowodowane przestępczością wyniosły ponad 380 mln złotych. Swego rodzaju nowym jest nasilająca się ilość przestępstw przeciwko rodzinie.

W trakcie dyskusji dziennikarze interesowali się przestępczością gospodarczą w kontekście wykrytych ostatnio afer w Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego, Zakładach Podzespołów Telewizyjnych „Białe” i Fabryce Dywanów. Mimo, iż są to zakłady dobrze chronione

— i technicznie i przez straż przemysłową, doszło do zagarnięcia mienia. Złoty się na to efekcie — osłabienie dyscypliny prawnej, zwłaszcza w stosunku do mienia społecznego, łatwości wchodzenia w porozumienia przestępcze oraz brak hamulców moralnych u sprawców.

Na ogół uważa się, iż afera rodzą się z pomysłowości ludzkiej. W aferze miesięcznik akurat nie było wielkiego pomysłu. Sprawcy do samochodów chodzili z kosztami przeznaczonymi na przerób na maczkę, wkładali mięso. Potem rozchodzili się do tego stopnia, że obywateli się

ciąg dalszy na str. 2

KTO DZIŚ WYSIADA Z TEGO TRAMWAJU?

„GW” rozmawia z prof. dr. Antonim CZUBIŃSKIM — dyrektorem Instytutu Zachodniego

— Na różnych dziełach przystankach niektórzy polscy inteligenci opuszczają „czerwony tramwaj”. Niedawno byliśmy tego świadkami na przystanku z napisem „Solidarność”, przed laty — w 1918 roku — zwał się on „Niepodległość”. Wówczas Piłsudski „wysiadł z czerwonego tramwaju” socjalistów. Dostrzegając pan podobaństwa obydwu sytuacji?

— Oczywiście, można je porównywać, z pewnym zastrzeżeniem. Otóż powiedzenie o wysiadaniu z czerwonego tramwaju dotyczy Józefa Piłsudskiego, nie zaś inteligencji jako takiej. Jej rola, usytuowanie w społeczeństwie w roku 1918 i w roku 1980 były zupełnie inne. U progu niepodległości miała różny od dzisiejszego skład społeczny i rodowod, inny zasięg oddziaływania, inne cele, do których zmierzała. Wszystkie klasy i warstwy społeczne oświadczyły, iż potrzebą odbudowy własnego państwa, co miało rozwiązać wszystkie niemal problemy i bolączki, i powinno prowadzić do stworzenia nowego państwa, na ziemi, oazy szczęśliwości dla Polaków. Były to oczywiście złudzenia. Stworzenie własnego państwa rozwiązywało wiele problemów, lecz przecież nie wszystkie. Z upływem czasu rosło więc rozczarowanie i do własnego państwa i do jego władz. Nadal utrzymywały się sprzeczności klasowe, społeczne, narodowościowe.

— Inteligencja przypisywała sobie wtedy rolę przywódców...

— Zważywszy jej wykształcenie i doświadczenia, jej status — było to zrozumiałe. Ale faktyczne przywództwo znajdowało się przecież w rękach określonych klas społecznych.

— A sytuacja w roku 1980?

— Polska inteligencja ma dzisiaj raczej jednolity rodowod, została wychowana i wykształcona w Polsce Ludowej, w warunkach budowy ustroju socjalistycznego. Pojęcie „niepodległość” straciło zabarwienie emocjonalne. Utraciły dawne znaczenie takie hasła, jak choćby „walka o prawo do pracy”. Nastąpiło

ciąg dalszy na str. 3



Zanotowane w Rucianem Nidzie

To my, towarzysze...

WOKOŁ, NA DROGACH I POLACH, W LASACH I NA JEZIORACH MROZNA I ŚNIEŻNA ZIMA, JAK ZAWSZE PIĘKNA W TYCH MAZURSKICH STRONACH. — OWSZEM PIĘKNA — PRYZNAJĄ — ALE DLA NAS NIEBYŁ ŁASKAWA, ZWŁASZCZA DLA TYCH, KTÓRZY JESZCZE CIEMNĄ NOCĄ DOJEŻDZAJĄ DO PRACY Z OKOLICY. I DLA NICH — WSKAZUJĄ PRZEZ SZYBY — NA KRZĄTAJĄCYCH SIĘ NA SKŁADOWISKACH ZMROZONEGO SUROWCA. NO, A GDY TRANSPORT Z WĘGLEM CZY KLEJEM NAWALI, JAK TO NIERAZ BYWAŁO, TO SKUTKI ZIMY ODCZUWAMY JESZCZE W LECIE.

Rozmowę przerywa zaproszenie do zajęcia miejsca. Zebranie prowadzi uczestnik IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii — Stanisław Krajewski. Krótkie słowa powitania, zapoznanie z porządkiem obrad i głos ma i sekretarz KZ — Andrzej Nowik, który w imieniu egzekutywy składa sprawozdanie z działalności organizacji, robotniczej i zarazem najliczniejszej w gminie.

SPOJENIA I... SZCZELINY

Wynotowuje najważniejsze stwierdzenia sekretarza Nowika. Pierwsza refleksja, że nie ma ich za wiele,

ciąg dalszy na str. 3

ciąg dalszy na str. 3

MINIDIALOG Z WIELOKROPKIEM

Dzisiaj rozmowa z Janem LASECKIM — dyrektorem handlowym Białostockich Fabryk Mebli, na temat: gdzie i co chłaby utargować producent, gdy klient targować nie może.

Red. — Wybiera się pan właśnie na pięćdziesiętną giełdę mebli w Poznaniu. W maju pojedzie pan w to samo miejsce, by wyściskać z zachodnich kupców dolary. Wnioskuje się, że oferta atrakcyjniejsza i na produkcyjnych łaskach montuje się więcej. Optymizm, szkoda, że nie wiedzą o tym kolejkowicze, którzy chcieliby wystać choćby wasze „Akwiłony”.

J. Lasecki. — Lekka poprawa zapotrzebowania obserwujemy i na naszym rynku, ale zmienność gustów, mody i funkcji mebli widać także. Po prostu nasz — jak to pan ujął — optymizm zawieramy nie tylko w rosnącej ilości produktów, ale także w poprawie jakości i wzornictwa. Od marca będzie się stało nie po

ciąg dalszy na str. 2

Wiecej takich maratonów!

P. de Boer najszybszy na 200 km Polacy triumfatorami biegów na 50 i 100 km

INFORMACJA WŁASNA

W pięknej scenarii, przy mroźnej ale słonecznej pogodzie, rozegrany został wczoraj na jeziorze Kisajno w Giżycku 200 km „maraton żywiński”. Zgromadził on na starcie ok. 200 zawodników z Holandii, Anglii, Szwajcarii i Polski. Nasz kraj reprezentowało 21 żywińskich.

Punktualnie o godz. 7.00 ambasador Holandii w Polsce dał znak do rozpoczęcia biegu. Od razu na czoło stawki wysunęła się dwójka panów: czołwiz Bogdan Krzywos (Zagłębie Lubin) i Bogusław Taraszkiewicz (Olimpia Elbląg). Pierwszy 25 km pokonali oni w 50,25 min. wyprzedzając o 2 min. czołwiz Holendrów. Na mecie 30 km biegu ich przewaga była jeszcze większa. Po interesującym finiszu Krzywos wyprzedza Taraszkiewicza ledwie o 0,5 m.

Po biegu zwycięzca powiedział: mam 23 lat, od 13 lat trenuję wyczynowo. Pobiegłem tylko 80 km, gdyż za 2 tygodnie startuję w mistrzostwach Polski i nie mogłem przepracować się. Swoje zwycięstwo zawdzięczam też panu Bogdanowi Tubilewiczowi z SP 2 w Giżycku, który po-

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie przeobrażenie małe. Temperatura maksymalna — 4 — 5 st. C, minimalna — 13 — 15 st. C. Wiatr słaby, północno-wschodni.

JUTRO — pogoda bez zmian.

DZIS imieniny — Marty i Małgorzaty, (sko)

Jak sprzedawać pomysły a nie pietruszkę

Ciąg dalszy ze str. 1

ty w innym nieco aspekcie hasła „aby być cenionym — trzeba być użytecznym”, podkreślił przewodniczący RW NOT — Jerzy Wawruk. Autorytet kadry technicznej wiąże się ściśle z oceną załogi. Ta zaś wazy nie intencje, a konkretne efekty w postaci nowości technicznych, wynalazków, usprawnień przynależnych do finansów państwa. Gdzie nie ma się czym pochławić, trudno liczyć na jakąś wyjątkową rangę społeczną czy środowiskową. Przecież nie jest nigdzie powiedziane, że właściciel dyplomu wyższej uczelni jest bardziej użyteczny niż robotnik.

Nowe przepisy wyznaczają stanowiąc dziś fragmentaryczną odpowiedź na niepokojące dotychczas honorowania myśli technicznej. Racjonalizacja może przynieść i gratyfikacje i sporo satysfakcji. Wystarczy chcieć i umieć korzystać z szans jaką stwarza. Jan Butkiewicz z Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji przypomniał, że rośnie grono osób, które przekonały się o wspomnianych preferen-

cjach. Konkurs na najlepsze rozwiązanie techniczne, ogłoszony przed rokiem przez WKTR i RW NOT pod patronatem wojewódzkiego, przyniósł nieoczekiwany pomyśl. Wpłynęło około 40 prac wynalazczych i już teraz, przed ogłoszeniem wyników dowiodł, że racjonalizatorzy zmobilizowali się do pracy.

Oczywiście nie brakuje outsiderów. Inspektor OIGE — Zbigniew Majewski przytoczył wyniki innego sprawdzianu kadry inżyniersko-technicznej. Gdy opracowywane były programy oszczędnościowe i antyinflacyjne, tylko w kilku zakładach komisarzy znaleźli się jej przedstawiciele, choć sprawdzono wówczas 20 przedsiębiorstw. W innych dominowali ekonomiści, a na skutki nie trzeba było długo czekać. W planach znalazły się tak oczywiste, że aż budziły sarkazm: „Gazeta” w sprawie sformułowania: „gasić światło, gdy nikogo nie ma w pomieszczeniach, albo: wyłączyć z ruchu niepotrzebne chwilowo w produkcji maszyny”.

„Kraj Rad — krajem przyjaciół” Nasz konkurs trwa

Przypominamy naszym Czytelnikom, że do końca marca oczekujemy na odpowiedzi w konkursie p.n. „Kraj Rad — krajem przyjaciół” ogłoszonym przez naszą „Gazetę” wspólnie z Zarządami Województwa i TPFR w Białymstoku, Łomży i Suwałkach.

Koperty z odpowiedziami konkursowymi otrzymujemy codziennie z miast i miasteczek trzech województw (jedną przesyłką nadeszła aż z Katowic). Nie oznacza to jednak, że nie będą mieli szansy w losowaniu nagród wszyscy inni, którzy z dal-

szym ciągu będą nadsyłać prawidłowe odpowiedzi na 20 pytań. Warto przecież pokusić się o uśmiech losu w postaci jednego z trzech miejsc na zwyciężczkę „Gazetę” i Województwo lub nagród pieniężnych.

Przypominamy zatem jeszcze raz: kupon konkursowy (zamieszczony poniżej) przysyłamy wraz z odpowiedzią (mogą być na dodatkowej kartce) do dnia 31 marca br. na adres: „Gazeta Współczesna”, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, z dopiskiem na kopercie: Konkurs.

W Zakładach Piłt Piłnionych i Włókowych w Rucian-Nidzie przez trzy lata nikt nie zgłosił żadnego wniosku związanego z oszczędzaniem paliw i energii. Gdzie podziła się inwencja tamtejsza kadry? — pytano na suwalskim spotkaniu.

A przecież jeśli ktoś uważa, że w procesie produkcyjnym własnego przedsiębiorstwa nie ma możliwości wykonać się pomysłów, to taką szansę stwarza choćby Zespół Usług Technicznych NOT, którego praca dopiero teraz, po trzech latach od powołania, nabiera właściwego tempa. Okazji do kształcenia się dostarcza biblioteka, a reaktywowany pomysł wzbogacenia informacji naukowo-technicznej uzupełnia lukę w ofercie edukacyjnej.

Na suwalskie spotkanie, organizowane przez RW NOT i Komitet Wojewódzki ZPZR, przybyło wielu zainteresowanych, że inicjatorzy nie kryli zaskoczenia, a na sali zabrakło krzesła. Trudno przesądzać, że zrobiono milowy krok w kojarzeniu interesów kadry technicznej i całej gospodarki, ale na pewno nie zmarnowano czasu. Inżynierowie, którzy chcą się wykazać i zarobić, nie muszą dziś sprzedawać pietruszki. (apo)

Porozumienie ZSRR-MAEA w sprawie kontroli zabezpieczeń obiektów jądrowych

WIEDEŃ (PAP) — Korespondent PAP Franciszek Malinowski pisze: W wiedeńskiej siedzibie ONZ zakończyło się w czwartek trzynastego posiedzenie Rady Gubernatorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej.

W ostatnim dniu posiedzenia doszło do bardzo istotnego w dziejach agencji wydarzenia — podpisania wspólnego dokumentu ze Związkiem Radzieckim w sprawie poddania części instalacji jądrowych ZSRR, służących celom pokojowym, pod kontrolę systemu zabezpieczeń MAEA.

Dokument ten ze strony radzieckiej podpisał przewodniczący Państwowego Komite-

tu Wykorzystania Energii Atomowej Andriej Petrosjanec, ze strony agencji jej dyrektor generalny Hans Blix. A. Petrosjanec na konferencji prasowej wskazał na szczególne znaczenie tego wydarzenia. Jest to zarazem akt dobrej woli Kraju Rad, który opowiada się stale za nierozprzestrzenianiem broni jądrowej, powstrzymaniem wyścigu zbrojeń oraz za koniecznością przeciwdziałania niebezpieczeństwu zagrożenia nuklearnego.

W miarę poprawy klimatu międzynarodowego — podkreślił A. Petrosjanec — Związek Radziecki będzie przekazywał pod kontrolę swe kolejne obiekty wykorzystujące energię jądrową w ce-

lach pokojowych. Poinformował on ponadto, że ZSRR będzie w dalszym ciągu przestrzegać międzynarodowych zasad związanych z eksportem technologii i urządzeń jądrowych.

Zgodnie z porozumieniem, ZSRR przekazał Agencji Historię obiektów, w których MAEA będzie mogła wybrać te, w których zechce dokonać kontroli. Jak podkreślono podczas konferencji — prasowej, rezultaty pierwszych inspekcji agencji w tych obiektach powinny być znane do rozpoczęcia konferencji poświęconej problemom przestrzegania układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, której obrady zapowiedziano na wrzesień br. w Genewie.

MINIDIALOG Z WIELOKROPKIEM

Ciąg dalszy ze str. 1

„Akwilony”, a chyba po „Karoline”. Jest to mełobosianka o zmienionym układzie szafek, z poszerzonym dołem i wężką (w sam raz pod telewizor kolorowy), z innym rozwiązaniem elementów szklanych, a przede wszystkim gabarytów. Importowana

folia dębowa zapowiada barwy orzecha, mahoni, jasne i ciemne odcienie. Więcej będziemy wiedzieli jak ją już otrzymamy. „Karolina” jest moim zdaniem ładna, a kosztować będzie zapewne mniej, niż 50 tys. zł. Na razie, jako „wczesniak”, nie ma jeszcze ceny. Innymi słowy — jest bezcenna.

Red. — Pańska skromność i pozorny spokój nie maskują zdenerwowania. Zdaje się, że znów szykuje się pan do jakiejś potyczki, o którą w handlowaniu i zaopatrywaniu łatwiej niż o towary.

J. Lasecki. — Jest pan jasnowidzem.

Red. — To tylko czytanie nabytej przez okazję pasjonującej lektury „Życia Gospodarczego” i odrobina intuicji.

J. Lasecki. — Rzeczywiście, wszyscy meblarze wojują z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług. Nie dlatego, by nie wyjść z pracy, ale po to, żeby nie wypaść z rytmu produkcji w charakterze pająkowców.

ST. FIEDOROWICZ

EKSPRESEM...

Ciąg dalszy ze str. 1

powiedzieć uzyskują lomytę handlową. W efekcie istnieje groźba zatrzymania wielu prac remontowych i oraz niezrealizowania kwartalnych rozdziałów. Dziadku Mrozie, popuść albo dogrzej. (jbb)

O MAŁY WŁOS

Niedawno informowaliśmy o drugim w tym roku wypadku śmiertelnym w łomżyńskich zakładach pracy. O mały włos nie doszło do trzeciego. W SKR Trzciannym wybuchł pożar, który spowodował demontaż pomieszczenia, w którym się

znajdował. Obsługujący go Andrzej Sokolowski i Edmund Skibiński zostali na szczęście tylko (i) poparzeni. Pytania: za co płacić się osobom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo i higienę pracy? (jbb)

GŁÓWNE PAPIEROSY...

ale i inne artykuły spożywczo-przemysłowe na sumę 50 tys. zł spaliły się w sklepie w Racławie, gm. Świdra. Przyczyną pożaru, który zaważono wczoraj o godz. 5 rano było prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej. (ko)

Opr. (ko)

Rozmawiał:

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Brak nadzoru i kontroli sprzyja przestępczości

Ciąg dalszy ze str. 1

i bez tej czynności. W ciągu trzech lat wydzieliliśmy w ten sposób ponad 15,5 tony mięsa. Która przynajmniej waga do brakujących 15,5 tony kilogramów tak prozaiicznie surowca, jakim są kości?

Łącznie w aferze mięsnej objęto oskarżeniem 33 osoby. Są to: dwaj ślusarze z warsztatu; 11 wagowych z magazynu, w tym czterech brygadystów, z których jeden pełnił obowiązki kierownika; rencista; pozostali to kierownicy. Sprawy będą odpowiadać w trzech sprawach. Jedną już się zakończyła. Trzech z nich zostało skazanych na kary 3-3,5 lat pozbawienia wolności.

Parę dni temu — poinformowano — odbyło się spotkanie przedstawicieli prokuratury z dyrektorem OPPM i aktywnym partijnym w celu przekazania spostrzeżeń i wniosków wynikających z dotychczasowych ustaleń śledztwa.

Na koniec prowadzący konferencję, prokurator wojewódzki — Marek Łechowski, powiedział, iż polityka karania sprawców przestępstw musi odpowiadać istniejącemu zagrożeniu przestępczości.

WARSZAWA (PAP) — W ciągu dwóch kolejnych wie-

„Przyjazd” Emigracyjna rzeczywistość

W rozmowie z dziennikarzem TV, której magnetowidowy zapis emitowano 20 min. po głównym wydaniu dziennika, J. Knapik opisał okoliczności, w jakich przybył do Austrii. Przyjechał tam w 1976 r. i postanowił nie wracać do kraju. Nawiał kontakt z Krzysztofem Kędzierskim, komitetem pomocy dla uchlekinów, oddał polski paszport i wystąpił o uzyskanie azylu politycznego. Przez 5 miesięcy przebywał w obozie przejściowym w Treiskirchen. Po otrzymaniu statusu uchlekin politycznego, na własną rękę znalazł pracę.

W 1978 r. poznał dwuczesnego prezesa Związku Polaków w Austrii — Kazimierza Knapa, który zaprosił go na prowadzenie kursów języka niemieckiego dla Polaków zamieszkałych w Wiedniu. Po śmierci K. Knapa w 1982 r. został wybrany wiceprezesa ZPA oraz kierownikiem Domu Polskiego w Nansenhouse, mieszczącego się w budynku przekazanym związkowi przed 28 laty przez władze amerykańskie.

Z racji swych funkcji J. Knapik nawiązał liczne kontakty z ośrodkami i ugrupowaniami emigracyjnymi prowadzącymi antypolską działalność. Wśród nich z Polskim Towarzystwem Naukowo-Kulturalnym, założonym przez Andrzeja Chłedzińskiego, współpracownika wydawnictwa „Stany Zjednoczone” i RFN, z Polsko-Austriackim Klubem Kulturalno-Informacyjnym — Sierpina 80; z Polsko-Austriackim Towarzystwem Kulturalnym — Sokół, którego prezesem był Krzysztof Kędzierski. Koncepcje głoszone przez tego ostatniego — zaznaczył w rozmowie J. Knapik — w tym m. in. utworzenie legiiu polskiego w Austrii, prowadzenie walki zbrojnej w Polsce, doprowadzenie do uznania K. Kędzińskiego za niebezpiecznego psychika.

Podobnie jak wielu innych działaczy emigracyjnych — kontynuował J. Knapik w odpowiedzi na jedno z pytań — powolałem z entuzjazmem powstanie „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, wiedzieliśmy członkowie „Solidarności” zwrócić się do władz austriackich o wyrażenie zgody na otwarcie biura „Solidarności”. Władze wniosły ten oddaliły.

Porównanie finansowe. Środki na cele przekazywała w kwocie 1000 dolarów miesięcznie ambasada USA w Wiedniu. Pieniądze pochodziły z funduszu noszącego nazwę „projekt demokracji”. Pomoc amerykańska jest, jak się okazuje, regulacją dotyczącą niemal wszystkich ośrodków „Solidarności” na Zachodzie.

Prezentując organizację i ugrupowania emigracji politycznej w Austrii, J. Knapik nawiązał także do działalności przy Wyższej Szkole Katolickiej w Wiedniu komitetu „Solidarności” z „Solidarnością”.

Jedną z głównych postaci jest w nim — powiedział — Zofia Milewska, oficjalny wiedeński korespondent „Paryskiej Kultury”, posiadająca rozległe kontakty w emigracyjnych biurach „Solidarności” na Zachodzie. Jak się okazuje, ten zróżnicowany zespół uzupełniał Komitet Pomocy „Solidarności” założony w 1983 r., na cele którego stanął Franciszek Drzewiński, emigrant najstarszy daty. Jego żona Danuta Pacynańska-Drzewińska jest od roku pracownikiem Radia „Wolna Europa”.

J. Knapik mówił też o warunkach swego życia w Wiedniu. Nie musiałem wracać do kraju — stwierdził. Powodziło mi się dość dobrze, pracowałem przez cały czas zawodowo, jako poligraf, miałem mieszkanie i samochód. Dla emigranta najprzyjemniejsze są jednak rozczarowania ze strony rodaków — zaznaczył. W miarę upływu czasu poznaję bliżej działalność wiedeńskiej „Solidarności”, obserwując, co robią, czym żyją, na co liczą związani z nią ludzie — doznałem szoku. Byłem kierownikiem Domu Polskiego w Wiedniu — kontynuował J.

Knapik. Stykałem się z „działalnością” różnego ugrupowania. Co miałem powiedzieć Austriakom, moim znajomym, którzy pytali: jak możecie występować za sankcjami przeciwko własnemu narodowi. Kiedy zorientowałem się, kto w istocie stoi za biurami emigracyjnej „Solidarności” — po prostu przestraszyłem się. Podjąłem decyzję o powrocie do kraju. Uczestniczyłem przecież w tych antypolskich działaniach.

W połowie grudnia ubr. zgłosił się do mnie znany działacz emigracyjny struktur „Solidarności”, który poinformował o posiadaniu ważnych dokumentów. — Stwierdził w odpowiedzi na kolejne z pytań J. Knapik. Dokumenty pochodzące z brukułskiego biura „Solidarności” świadczyły o współpracy tegoż biura z wywiadem amerykańskim. Postanowiłem skorzystać z amnestii, wrócić do kraju, a dokumenty przekazać odpowiednim władzom polskim.

Osoba ta ze względów rodzinnych odczekała swój powrót do Polski, upowiadając mnie do przekazania dokumentów — powiedział. Opisując przywołane materiały J. Knapik zaznaczył, iż jest to przede wszystkim korespondencja biura „Solidarności” w Brukseli, z instytucjami, organizacjami i politykami na Zachodzie oraz z tzw. Tymczasową Komisją Krajową, w tym listy do B. Lisa, Z. Bujaka i L. Walesy. Na liście ekspertów biura znajdują się nazwiska osób powiązanych także z ośrodkami dywersyjnymi ideologicznymi i wywiadami państw zachodnich. Część dokumentów dotyczy przetrwania wysokiej klasy sprzętu technicznego i pieniędzy dla TKK i krajowego podziemia.

40 lat ZDZ Fachowcy dobrzy, ale mało

INFORMACJA WŁASNA

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku zasięgiem swego działania obejmuje teren województwa białostockiego, suwalskiego i łomżyńskiego. Dysponując 20 ośrodkami szkolenia zawodowego, 8 warsztatami szkoleniowo-produkcyjnymi, 6 szkołami zawodowymi, ma

możliwość kształcenia w ciągu roku ponad 1000 uczniów w różnych zawodach. 30 tys. osób może zdobyć zawód lub podwyższyć kwalifikacje na kursach.

Z okazji 40-lecia ZDZ w Suwałkach odbyło się spotkanie sekretarza KW PZPR Zbigniewa Makarewicza z kierownictwem Zarządu Głównego ZDZ. Mówiono o potrzebach kadrowych gospodarki Suwalskiej oraz perspektywach rozwoju ZDZ w województwie.

W minionym 40-leciu przeszkolono ponad 380 tys. słuchaczy na kursach, przygotowano ponad 4,7 tys. absolwentów ZSZ oraz dostarczono w ramach praktycznej nauki zawodu dobrą o wartości ponad 3 mld zł. Następny okres pracy powinien podnieść rangę Zakładu jako organizacji oświatowej. Istniejące zaplecze dydaktyczne

i kierunki kształcenia w nadchodzących latach nie wystarczą.

Do ich rozwoju przywiązuje się w Suwalskim dużą wagę. W ubr. powołano Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Zawodowego, który ma pełnić rolę wiodącą. Planuje się m.in. wybudowanie ośrodka w Głęboku. Konieczne jest również doskonalenie kadry nauczającej.

Wskazywano duże zapotrzebowanie na wykwalifikowaną siłę roboczą w stolicy województwa. Jest tu wiele zakładów, potrzebujących fachowców. Zbyt mało jest też zwłaszcza na osiedlu „Północ”, zakładach usługowych. Odczuwa się niedostatek m.in. mechaników precyzyjnych, szewców, blacharzy. Zwracano uwagę na problemy lokalowej Ośrodka w Augustowie. Niezbędne jest szersze propagowanie szkoleń.

W trakcie spotkania zastępcę kierownika WOKZ Tadeusza Milejczyka udekorowano odznaką Zasłużony w rozwoju handlu i usług. Goście obejrzyli wystawę produkcji warsztatów i prac wykonanych na zajęciach szkolnych, a także pracownię psychotechniczną. (jn)

Więcej takich maratonów

Ciąg dalszy ze str. 1

Gdy oni odpoczywali, pozostali rywalizowali dalej. 100 km najwyżej, bo w 3 godz. 54 min., pokonała grupa Holenderów. Za nimi walczący ci, którzy zdecydowali się biec tylko na tym dystansie. Na jego mecie znów triumfowali Polacy. Zwyciężył 17-letni Cezary Kwietniak uczeń LO w Giżycku przed Zbigniewem Szczepkowskim (Warszawa).

Bieg trwał dalej. Niestety już bez udziału Polaków. Jedyny, który chciał pokonać 200 km — Zbigniew Minkiewicz z Giżycka musiał zejść z lodu po 75 km.

— Czuję się dobrze, miałem się biec dalej — powiedział. — Niestety upadłem, but się rozluźnił i boleśnie otarłem nogę. Dwukrotnie miałem zakładać opatrunek. W końcu jednak holenderski lekarz zabronił mi biec dalej.

Po 125 km z czasem 4 godz. 50 min. prowadził trójka pancernistów z Holandii: J. de Jong, J. de Jong i J. de Boer. Przeważę go utrzymała aż do mety. Walkę na

finiszu wygrał de Boer, który minimalnie wyprzedził Voor't Hekke. J. de Jong na ok. 100 m przed metą upadł i musiał zadowolić się 3 miejscem.

Choć na końcówce linii, po 200 km, nie było polskich lyżwiarzy wszyscy stwierdzili, że zaprezentowali się oni bardzo dobrze. Ani Finom, ani Norwegom nie udało się przebiec wygrać z Holendrami na 50 i 100 km.

Do 100 km. 8.00 także sprzed ośrodka Almatu startuje I Światowy Zimowy Triathlon.

Wyniki:
50 km — I. B. Krywosza (Zagłębie Lubin), 2. B. Taraszkiewicz (Olimpia Elbląg) — obaj 1 godz. 45 min. 43 sek., 3. W. Kmiecik (Pielica Tomaszów Maz.) — 2:06:29.
4. A. Piekun (Ognisko TKKF „Polam Wilkasy”) 2:20:00.
100 km — I. C. Kwietniak (MKS „Nieogin” Giżycko) — 4:26:45, 2. Z. Szczepkowski (W-wa);
200 km — I. P. de Boer — 7:54:16, 2. J. Voor't Hekke — obaj 7:54:56, 3. J. de Jong (wzyszczy trzej Holandii) — 8:55:11.

D. KLIMASZEWSKI

SPORT Co, gdzie, kiedy?

- ◆ KOLARSKIE EMOCJE W EKKU
- ◆ KOSZYKARCI WŁÓKNIAZA I PINGONISTKI
- ◆ LKS JADĄ PO KOLEJNE ZWYCIĘSTWA
- ◆ W SZCZECINIE MROZNIE, ALE MOŻE BYĆ GO-RĄCO

W niedzielę rozegrana została w Ekku cyklonowa, w której walczyły białostockie i prawo startu w finałach mistrzostw Polski juniorów, XII OSM i „Namiennik PZKO”. Zobaczymy zatem przetrwanie polskiego kolarstwa przełomowego. Start i meta przy MDK ul. Włókna Polaków. Juniorzy — młodzież wywalczyła o godz. 11, juniorzy starsi o godz. 12, a o godz. 13 zobaczymy w akcji seniorów, którzy walczyli będą w Memoriale Konstantego Gajewskiego.

Coraz krótsza jest droga koszykarek białostockich Włókniarzy do I ligi. W sobotę w sali sportowej Olimpij (7:30), białostockie dziewczyny z Olimpia Poznań. Mimo, iż w Olimpij ponownie wystąpią Stępczyńska i Rochowska, faworytkami są zawodniczki Włókniarzy, które wyjeżdżają w piatek autokarem do grodu Przemysła w najbliższym składzie.

Po kolejni punkty udało się także pingonistce LKS Łomża. W meczu o mistrzostwo II ligi zmierza się ona z Ładomą z Łomży. W Secrecie mroź, ale może być gorąco. Siatkarce białostockie Kiegi Ogniska walczyły wprawdzie dotąd bez powodzenia w II lidze, zmierza się w sobotę i niedzielę w Szczecinie z tamtejszymi Ogniwem. Walczyły zatem będą dwa ostatnie zespoły w tabeli. Ognisko z honorem zechce zakończyć rozgrywki, a Ogniwu zdobyć punkty i szansę na promocję. Może być w Szczecinie gorąco.

Coraz większą rangę zdobywa sport w strażach pożarnych. W sobotę i niedzielę w sali Szkoły Podstawowej nr 9 w Białymstoku rozegrany zostanie finałowy turniej tenisa stołowego o puchar komendanta głównego Straży Pożarnej. Zmierza się reprezentanci Lublina, Wałbrzecha, Warszawy i Białegostoku. Początek w sobotę i niedzielę o godz. 10.

Bokserzy białostockiej Gwardii miała przerwę. Za tydzień, 3 marca zmierza się na własnym ringu z Górnikami Pszów. Również przerwę miała pięciolatek elektryka Mazura. Kolejny mecz (3 marca) rozegrają na wyjeździe ze Stalą w Sanoku.

POZOSTAŁE IMPREZY

CZARNA BIAŁOSTOCKA. Niedziela, godz. 10.30, polsko-Szkoły Podstawowej nr 2 (ul. Trautnau). XV jubileuszowe zawody młodzieży. II balonów na orzechawce powietrze.

Narciarstwo

BIAŁYSTOK. Niedziela. Piętnastka, godz. 11, mistrzostwa woj. skół ponadpodstawowych w biegach narciarskich. Wydawanie numerów o godz. 16 w SP ZŁ.

ŁOMŻA. Sobota, godz. 4.30, Giełda Kółkowej Bony, narciarski Bieg Nadnarciarski. Dystans: 8 km dla dzieci (do lat 15) i na 10 km (od lat 16).

Tenis stołowy

BIAŁYSTOK. Niedziela, godz. 10.15, Zespół Szkół Rolniczych w Doliadach, XII Wojewódzkie Śniadki młodzieży i XII drużynowe mistrzostwa woj. białostockie juniorów.

PISZ. Sobota (godz. 11), niedzielę (godz. 10), sala h.c. Or. lub Sikorskiego, wojewódzki turniej klasyfikacyjny seniorów.

ŁOMŻA. Sobota, godz. 4.30, Giełda Kółkowej Bony, narciarski Bieg Nadnarciarski. Dystans: 8 km dla dzieci (do lat 15) i na 10 km (od lat 16).

Badminton

SUWAŁKI. Sobota i niedziela, sala OSR III turniej o mistrzostwo II ligi (grupa północna).

wchodnia). Sobota (godz. 18) LZS Suwałki — Relax Włocławek. Kolarstwo Olstyn — Metalowiec Łódź; niedzielę (godz. 11) LZS Suwałki — Metalowiec Łódź, Relax Włocławek — Kolarzy Łomży.

Piłkarska

BIAŁYSTOK. Sobota (godz. 11), hala AMB mecz juniorów starszych AZS Białystok — MKS Praga Warszawa.

Podnoszenie ciężarów

EKK. Niedziela (godz. 10.30) sala PBRol. Turniej międzywojewódzki o puchar dyrektora PBRol.

Sporty masowe

W dniach 23-24 bm. rozegrany zostanie w Zespole Szkół Budowlanych w Białymstoku wojewódzki finał turnieju szachowego. Wzięcia udziału. Początek w sobotę o godz. 13 a w niedzielę o godz. 10.

W niedzielę w Klubie BSM „Metalor” (ul. Broniewskiego) w Białymstoku odbędzie się turniej tenisa stołowego odybów. Startować mogą wszyscy chętni, którzy ukończą 23 lat. Początek o godz. 8.30.

W niedzielę w sali Szkoły Podstawowej nr 1 (ul. Śniadeckiego) w Łomży rozpocznie się o godz. 10.30 wojewódzki turniej rodzinny w grach i zabawach rekreacyjnych.

Kupon konkursowy

- Jaki obszar zajmuje ZSRR i z jakimi państwami graniczy?
- Wymień 5 najdłuższych rzek Związku Radzieckiego.
- Jakie są największe miasta w ZSRR (podać przynajmniej 5)?
- Jakie republiki związkowe wchodziły aktualnie w skład ZSRR (wymień nazwy republik i ich stolic)?
- Podać daty i miejsca urodzenia i śmierci W. I. Lenina.
- Jakie stanowisko w państwie radzieckim zajmował Feliks Dzierżyński?
- Kiedy dzień 23 lutego ogłoszony został świętem Armii Czerwonej (Armii Radzieckiej)?
- Jakie były trzy decydujące bitwy na froncie wschodnim podczas II wojny światowej?
- Jakie wojska i kiedy zdobyły Berlin?
- Kto i kiedy odbył pierwszy w świecie lot kosmiczny? Kiedy odbył się polsko-radziecki lot kosmiczny i kto brał w nim udział?
- Co to był Plan Goelro?
- Co to jest TASS?
- Kiedy ZSRR uruchomił pierwszą w świecie elektrownię atomową?
- Kiedy powstała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej? Które państwa należały aktualnie do RWPG?
- Kiedy i przez jakie państwa podpisany został Układ Warszawski państw socjalistycznych?
- Kiedy Rada Komisarzy Ludowych RFSSR anulowała traktaty rozbiorowe?
- Kiedy odbyła się konferencja w Jaltie (podać skład Wielkiej Trójki)?
- Podać datę i miejsce podpisania polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej.
- Jaką największą inwestycję w Warszawie buduje się przy współudziale ZSRR?
- Podać datę powołania do życia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Imię i nazwisko _____ Wiek _____

Adres: _____

Sposób na życie

13 stycznia 1960 roku o godz. 9.20, rozpoczęła się w KOLEJOWYCH ZAKŁADACH KONSTRUKCJI STAŁOWYCH w STAROSIELCACH odprawa dyspozytorska kadry kierowniczej. Pierwsza z regularnie — dwa razy w miesiącu odbywanych odpraw w zakładzie „dyspozytorek”. Zachował się do dzisiaj protokół z tej odprawy, wpięty w szaroniebieską tekturę.

Nowy dyrektor, mgr Józef Makara, dwa tygodnie przyszedł się ogłuszyć pracy w zakładzie, który miał odciążyć kierownika. Sporo podpatrzył. Wyrażnie świadczyło o tym pytania, zadawane referującym kierownikom i podejmowane następne decyzje.

Działo się zaś w tym czasie w KZKS nie najlepiej. Wykonanie planu było zagrożone. Brakowało 21 asortymentów materiałów. Dział zaopatrzenia był w rozpaczy: jeden pracownik chorował, drugi — sporządzał inwentaryzację, trzeci robił również nie to, co powinien. Brakowało obuwia zimowego dla robotników, którzy pracowali głównie pod gołym niebem. Technik bhp skarżył się, że jego zalecenia

nie są wykonywane, atakowani są zarządcy. W tym czasie w KZKS nie najlepiej. Wykonanie planu było zagrożone. Brakowało 21 asortymentów materiałów. Dział zaopatrzenia był w rozpaczy: jeden pracownik chorował, drugi — sporządzał inwentaryzację, trzeci robił również nie to, co powinien. Brakowało obuwia zimowego dla robotników, którzy pracowali głównie pod gołym niebem. Technik bhp skarżył się, że jego zalecenia

Doczekał wyzwolenia w styczniu 1945, leczył się dalej w szpitalu wojskowym. Po roku rehabilitacji rozpoczął pracę w „Ochronie Lasów”, najpierw w woj. tarnowskim, potem olsztyńskim, wreszcie białostockim. Właściwie jednak nie była to praca, a dalej służba wojskowa. Szalało przeciw reakcyjnym podziemi.

Ten okres swojego życia określał tak: najpierw lasy mnie chroniły, potem ja lasy chroniłem. Z kolei była spokojniejsza



też, że nie chcą przyjąć. Nie dziwne. Gdzie jest taki drugi zakład, w którym można dostać mieszkanie, zarobić, mieć satysfakcję z pracy, awansować?

— Wszystkie nowe rozwiązania, projekty, prototypy w budownictwie mostowym, tworzą się u nas. Jako jedynie przedsiębiorstwo w Polsce ro-

został... dyrektor Makara. Taką była wola organizacji partyjnej.

Do partii tow. Józef Makara należał od 1947 roku; wstąpił do PPR. Został kierownikiem KW PZPR. Działalność w WR PRON, Wojewódzkim Komitecie Obroncy Pokoju, ORMO, ZBoWiD, w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci.

COŚ PO SOBIE ZOSTAWIĆ

Przy okazji jubileuszu grono długoletnich pracowników przypomina sobie, co też zakład w 25-lecie zrobił. W pewnym momencie ktoś zauważył:

— Wykonaliśmy konstrukcje na eksport, dla kraju ale i regionu. I każdy z nas ma tu swoją cząstkę...

Czwierć wieku temu robili mosty, przepuścił i wiadukty na linii Sokółka—Kamienka Nowa—Augustów. Ostatnio: konstrukcje trakcji elektrycznej od Warszawy do Białegostoku.

O wielu obiektach w Białymstoku i województwie mogą powiedzieć: nasze. Wia-

ciąg dalszy ze str. 1

Organizacja partyjna w ZPPIW przeżywała trudne miesiące, zespoliła oczyszczone szeregi i odzyskała przewodnią rolę, w czym dużą rolę odegrał weteran ruchu robotniczego, jak Augustyn Stempkowski i Piotr Kostrzewski. I dzisiaj, mimo wieku emerytalnego są oni siłą napędową organizacji, o czym mogłem przekonać się słuchając dyskusji.

O tym, że w zakładach wzrosła partynia aktywność, dowodził załatwianie różnych spraw z inspiracją i z udziałem egzekutywy i oddziałowej organizacji partyjnych. Zresztą — mówią nie bez racji towarzysze — organizacja partyjna to nie tylko ludzie z produkcji, bezpośrednio od maszyn, ale też administracja, jak naczelny dyrektor Jan Krawiec, któremu tak wiele zawdzięcza także miasto. Wszystko to, co jest najważniejsze, rozpatrywane jest wspólnie, z widzeniem racji gospodarczych i społecznych. I tak, organizacja oddziałowa zajmująca się możliwościami zwiększenia produkcji wyrobów, polepszenia ich jakości, zmniejszenia strat, poprawa warunków pracy i placu. Szkoda jednak, że przy tych stwierdzeniach brak konkretnych, dokumentujących przykładów co i gdzie zrobiono oraz w jakim stopniu zostały wykonane programy z zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Bo właśnie grupy partyjne i organizacje oddziałowe tkwią najbliżej codziennego życia robotników.

Ten mankament wypunktował dyskusja. I słusznie, gdyż po akcentach pozytywnych sekretarz Nowik przyznaje, że OOP nie strzegły się licznych słabości. Wynotowuje: — niektóre organizacje nie organizowały zebrań miesięcznych, nie przydzielały zadań i nie egzekwowały ich wykonania.

Mysle, że te krytyczne uwagi można odnieść także do KZ i jego egzekutywy. Czym bowiem, jak nie niedostatkami organizacyjnymi można wytłumaczyć nierozdzielenie się z realizacją własnych uchwał? Czym, jak nie za słabą pracą polityczną można wytłumaczyć przeliczenie do partii trzech towarzyszy i natężeniem organizacji młodzieżowej? Obecny na zebraniu sekretarz KMG — Piotr Domek powiła później w dyskusji: — Macie osmienieć, ale nie są one na miarę waszych powinności i możliwości. Wprawdzie nie dystansuję się od spraw trudnych w zakładzie i na mieście, ale w rozwiązywaniu ich nie wszyscy są zaangażowani. Za słabe macie kontakty ze średnim personelem, co do pracy któregoż można być szerszym otwartym. Członkowie egzekutywy i oddziałowej organizacji muszą przejawiać większe zaangażowanie w sprawach, które nurtują załogę. Będzie to mieć wpływ także na rozwój związku zawodowego.

Otóż to, w ocenie zabrakło docieklivosti dlaczego niektóre OOP są mało aktywne, dlaczego są luźne związki z ZSMP, dlaczego do związku zawodowego należy tylko 40 procent ogółu zatrudnionych i zaledwie

Były lata, że nie wykorzystywali urlopu. Dzieci, rzadko go w domu widywali. Dziś są dorosłe córki, magister inżynier budownictwa, jest też asystentem na Politechnice Białostockiej, syn, inżynier elektryk, główny specjalista w zakładzie spółdzielczym.

Mogliby już pójść — jak to się mówi — na zasłużony odpoczynek. Prawie jednocześnie z 25-leciem dyktowania obchodzą urodziny „Sześdzięsiąt”. Ma też uprawnienia ZBoWiD-owskie. Ale on sens życia widzi w pracy.

— Życie — to coś robić, umierać — to coś po sobie zostawić.

Pytają go niektórzy: co masz za to? A on nie ma nawet naraz dwóch garniturów nie założę, dwóch obiadów naraz nie zjem, i dwadzieś lat żyć nie będę.

ANIELA ŁABANOW

To my, towarzysze...

17,5 proc. członków partii. Są to niepokojące zjawiska, a jednak w przedstawianym ocenie egzekutywa potraktowała je ogólnikowo.

DZIAŁAK ŚMIELEJ I SKUTEKNIJE

Jak mogłem się często przekonać, zawartość sprawozdania, referatu, oceny ma duży wpływ na przebieg dyskusji. Obawiałem się więc, że może jej nie być. A jednak rozwinęła się zaraz, bez zaproszeń i namów. I wypełniła lukę w ocenie przedstawionej przez egzekutywę.

Oto jako drugi po kierowniku wydziału pływackich, Tadeuszu Madejskim, który wskazał na sposoby przezwyciężenia trudności w tymże wydziale, zabiera głos sekretarz OOP emerytów i rencistów — Augustyn Stempkowski. Już w pierwszych słowach stwierdza, że w ocenie nie powiedziano konkretnie co zrobiono a czego nie; nie rozliczono się punkty po punkcie z realizacją uchwał przyjętych na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, nie ustosunkowano się do wniosków przedstawianych przez oddziały organizacji partyjnej, nie powiedziano jakie są efekty szkolenia. Tymczasem — oświadcza — sporo jest u nas w zakładach i w mieście niedostatków, obok których członkowie partii przechodzą obojętnie. Co gorsze, wielu towarzyszy nie wypełnia podstawowych obowiązków wynikających ze statutu partii. Nie uczestniczą w zebraniach, nie biorą udziału w szkoleniu, nie angażują się w pracę wewnątrzpartyjną.

— Brak nam śmiałości i skuteczności działania, takiej jaką przejawialiśmy w latach powojennych i następnych. Za mało rozmawiamy z ludźmi o trudnych sprawach, dając miejsce wrogiej demagogii. A tak się zachowują, nie spełnimy swej roli. Nie wychowamy młodzieży, jeśli będziemy przechodzić obok grup narkotyzujących się opartymi z pływów, nie usprawnimy organizacji bez wglądu w politykę kadrową, nie zlikwidujemy zła jeżeli nie wzmocnimy wiary z ludźmi udzielając im pomocy i przekonując ich do naszych słusznych racji.

Wypowiedź Augustyna Stempkowskiego cechuje troska o

mięsie partii w zakładzie i role członków partii wśród załogi. Wskazuje na potrzeby zbadania stopnia wykorzystania czasu pracy w służbach wewnętrznych, administracji, na różnych stanowiskach roboczych. Zna dobrze zakłady więc wie, ile jest niewykorzystanych rezerw. Pieniężnie nierobota, a zarazem dopomina się propozycji i nagradzania ludzi rzetelnej roboty.

— Ma rację — mówi siedzący obok mnie uczestnik zebrań. — Organizacja emerytów jest jedną z najważniejszych. Ale czas najwyższy, aby uaktywnili się młodzi wiekiem.

Właśnie ten temat podejmuje Piotr Kostrzewski. — Zwraca się do nas bardzo wiele ludzi w różnych sprawach. Na przykład, żeby uchronić działania spekulatorów okupujących placówki handlowe. Ingerujemy u władz miejskich, robimy co możemy, żeby ułożyć ludziom, aby robotnicy widzieli, że partia broni ich interesów. Lecz, towarzysze, my wszyscy nie robimy. Dlatego uważamy, że muszą uaktywnić się młodzi członkowie partii, tu — w zakładach i tam — w mieście. Musimy egzekwować dyscyplinę partyjną i zadania od wszystkich członków partii. Bo organizacja to nie tylko jej sekretarz Nowik, lecz my wszyscy — powiedział na zakończenie.

Z kolei zabiera głos sekretarz OOP w wydziale pływackim — Roman Antoniuk. Przyznaje, że w pracy zakładowej organizacji występują niedostatk i uważa, iż w celu ich usunięcia należy częściej organizować zebrania partyjne, także otwarte z udziałem bezpartyjnych, konsekwentnie rozliczać towarzyszy z przydzielonych im zadań, zadbać o takie formy i tematykę szkolenia, która wzbudzi szerokie zainteresowanie.

Podziela te opinie najstarszy stażem partyjny — Mieczysław Warchol. Praktyka dowodzi, że otwarte zebrania partyjne konsolidują załogę, umożliwiają całej załodze lepsze poznanie nie tylko własnych zakładowych spraw, ale też wynikających z całokształtu sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej. A zatem — konkluduje Mieczysław Warchol — organizacja nasza winna szerzej wychodzić do ludzi w zakładzie i w mieście. Szczególnie chodzi o aktywizowanie członków partii w średnim i młodym wieku, którzy mogą swym przykładem przyciągnąć wielu nowych ludzi do partii.

Problematyka dyskusji jest szeroka, porusza się wiele tematów także produkcyjnych, ale dominują sprawy wewnątrzpartyjne. Często powraca też sprawa związku zawodowego, która wywołuje przewidywanego Franciszka Szachurę. Podkreśla on solidność załogi, jej zaangażowanie w realizację planów produkcyjnych, ale — stwierdza — takiej jedności nie ma w sferze politycznej. Przykładem tego jest właśnie słaby rozwój związku zawodowego, mimo starań zarządu zakładowego.

W tym punkcie odmiennie zdanie ma Roman Antoniuk. Uważa mianowicie, że za małą jest aktywność zarządu organizacji, jej zaangażowanie w rozwiązywanie spraw nurtujących ludzi. Na przykład od roku nie możemy wybrać społecznego inspektora pracy — dodaje.

Podziela tę opinię Józef Szczepaniak z wydziału pływackiego. — Przyjdą ludzie do związku — mówi — gdy zobaczą, co on robi. Warto więc pójść do wydziałów, porozmawiać z robotnikami.

Dyskusja jest krytyczna i samokrytyczna. Właściwa się do niej: przewodniczący Rady Partyjnej — Sebastian Krzyżanek, kierownik wydziału utrzymania ruchu — Marian Jusiel, kierownik straży przemysłowej — Jan Król. — Wiele mamy do zrobienia u siebie — mówi ten ostatni — ale nie możemy zaważać naszej działalności. Musimy być widoczni, patrzeć na zmiany zachowawcze jeszcze postaw, umocnić nasz autorytet, pomóc sobie w załatwieniu sprawy, o których mówimy na co dzień.

Trzeba — dodaje Stempkowski — być wśród ludzi, aby znać ich potrzeby i w bezpośrednich rozmowach tworzyć atmosferę współdziałania.

Na zakończenie konferencji przyjęty został program na drugą połowę kadencji. Jego realizacja niewątpliwie umocni organizację i zwiększy siłę jej oddziaływania, co przecież wynika z przewidywań partii w społeczeństwie.

To, że wypowiedzi były krytyczne a nawet przebiegłe, nie oznacza, że w organizacji nie się nie dzieło. Wprost przeciwnie, wniosła swój znaczący wkład w realizację generalnych celów partii. Dowodem tego jest stały rozwój wielosortymentowej produkcji na kraj i na eksport, przyczyniający się do wzmocnienia gospodarki narodowej.

A że dyskusja była mocno krytyczna i samokrytyczna? To dobrze świadczy o towarzyszach z Rucianego. Stał ich mianowicie na rzetelną, partynia ocenę samych siebie, na podjęcie większych zadań po to, by móc więcej dokonać. Jest to optymistyczna przesłanka.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Sto kwartałów premii

nie są wykonywane, atakowani są zarządcy. W tym czasie w KZKS nie najlepiej. Wykonanie planu było zagrożone. Brakowało 21 asortymentów materiałów. Dział zaopatrzenia był w rozpaczy: jeden pracownik chorował, drugi — sporządzał inwentaryzację, trzeci robił również nie to, co powinien. Brakowało obuwia zimowego dla robotników, którzy pracowali głównie pod gołym niebem. Technik bhp skarżył się, że jego zalecenia

Polecił więc dyrektor zreorganizowanie działu zaopatrzenia tak, aby zajął się on dostawą odpowiednich materiałów do produkcji oraz odczyszczenia i obuwia. Za pilne uznał przydział zadań i obowiązków pracownikom, posłanie na kurs bhp-owca, a także powołanie zespołów kontroli wewnętrznej, w celu właściwego zabezpieczenia mienia społecznego, prawidłowej i rzetelnej gospodarki materiałowej oraz realizacji planowanych zadań. Przede wszystkim zaś wspólnie podjęto decyzję, zgodną ze staropolskim porzekadłem: tak kra- wiec kraje, jak materii stają. Czyli postanowiono robić to, na co jest pokrycie surowcowe, aby osiągnąć produkt finalny i zrealizować plan.

W 25 lat później, gdy w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stałowych i Urzędach Dźwigowych zaprotokołowano „dyspozytorkę” z numerem 600, a dyrektor Józef Makara obchodził 25-lecie kierowania zakładem, jego zastępca do spraw technicznych inż. Henryk Baniszewski określił ten okres jako sto kwartałów premii. Oznacza to, że załoga przez cały ten czas wykonywała zadania, co było odpowiednio wynagradzane. Możliwe to było jedynie przy dobrej organizacji pracy i odpowiednich warunkach socjalno-bytowych. Zapewniał to dyrektor Makara.

DROGA DO STAROSIELC

Mówi o sobie, że przeszedł próbę ognia i wody, że przeżył niejedną burzę.

Jako 17-letni chłopiec, absolwent zasadniczej szkoły zawodowej w Mościcach, wstąpił do Armii Krajowej. Po przeszkoleniu wcielono go do oddziału partyzanckiego. Walczył na swojej rodzinnej ziemi tarnowskiej, w sławionej ruchem oporu wobec okupanta.

Najcięższą ranę, której ślady pozostały na całe życie, odniósł w listopadzie 1944 roku w krwawym boju pod Jamną, koło Limanowej. Ocalał dzięki szeroko rozgałęzio-

praca w budownictwie, czas na uzupełnianie wykształcenia, studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Gdy je ukończył, został dyrektorem Białostockich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego, po roku — Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stałowych w Starosielcach.

JUBILEUSZ

Nieczęsto się zdarza, aby w dużym zakładzie produkcyjnym jedna osoba sprawowała funkcję dyrektora przez 25 lat. Taki jubileusz jest godny odnotowania, a także okazją do wspomnień. Delegaci załogi przyszli złożyć dyrektorowi życzenia i wręczyć kwiaty. Byli także przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz partyjnych i administracyjnych.

Potem wspomniano.

Dwadzieścia pięć lat temu KZKS był małym zakładem polowym. Trochę pola, trochę ugoru, posiekane torami kolejowymi, zagęszczone bukami bez dróg. Kolonia to była drewniana szopa plus kocioł od lokomotywy. Jedyną hali produkcyjnej nie dala rady ogrzać.

— Pamiętacie ówczesną „umysłalnię”? Do wiatra wody rzucało się kawałek gorącego żelaza i — myło się dwudziestu ludzi.

— A dzisiaj? Zakład powstał tak jak gdyby od nowa. Mamy nie tylko dobre warunki pracy, ale i własne osiedle mieszkaniowe. Budujemy nawet sklepy, które będą służyć mieszkańcom dzielnicy.

— Wrzaz z zakładem rosła załoga. Były także lata, że o godz. 14 po dwadzieścia parę osób wyruszało na uczelnie. Mamy więc własną kadre inżynieryjno-techniczną.

— Popatrzcie, ilu nas, młodych, pracujących na kierowniczych stanowiskach. Dyrektor nie przyjmie ludzi z zewnątrz na licząc się stanowiska. Każdy z nas ma u niego swoją szufladkę i w odpowiednim momencie ją wysuwa.

— U nas nie ma fluktuacji. Szuka się natomiast protekcji, aby dostać się do pracy. Albo chodzi na skargę do Kom-

bimy konstrukcje trakcyjne ze stali odporne na korozję.

APROBATA

W niecały miesiąc po ogłoszeniu stanu wojennego pierwszy zakładowy Obywatelski Komitet Ocena Narodowego powołano w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stałowych i Urzędach Dźwigowych, a przewodniczącym wybrano dyrektora, Dziennikarza „Trybuny Ludu” zadał mu wtedy takie pytanie:

— Czy można, albo — czy łatwo jest polować jednoosobową odpowiedzialność dyrektora z obowiązkami przewodniczącego zakładowego OKON, który jest ciałem społecznym? Przecież mogą tu nastąpić pewne sprzeczności interesów. Czy nie ma takiej sytuacji, kiedy trzeba mieć dwie dusze: dyrektorską i społecznikowską?

Otrzymał taką odpowiedź:

— Jak dotąd nie przeżywałem takich rozterek. I w jednej i w drugiej roli staram się być reprezentantem całej społeczności zakładowej. Nasz komitet nikogo nie zastępuje, spełnia rolę spoiwa całej załogi, jest ewangelizacją kolegi, występującym w jej imieniu. Dla mnie jest to ważne forum konsultowania pewnych decyzji, bądź ich wypracowywania, a również zdobywania poparcia w ich przetwarzaniu w konkrety, w realne działanie. Mam pełną świadomość, że ten ruch dopiero się rodzi i że życie wprowadzać będzie z biegiem czasu pewne korekty. W każdym razie w naszym zakładzie — chciałbym to specjalnie podkreślić — jego założenia ideologiczne i jego poczynania spotkały się z aprobatą załogi. Z jego pełnym poparciem.

Te aprobaty, to poparcie, mają i dzisiaj inicjatywy zakładowego kółka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, któremu dyrektor nadadł przewodniczący. Najlepsze dowody: udział w czynnie produkcyjnym, w wolną sobotę, z którego dochód w wysokości 325 tys. zł. przeznaczono na rzecz Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

W 1983 roku delegatem organizacji partyjnej KZKSUD na konferencję miejską PZPR

ci, obozu politycznego ze skrajnej prawicy. Taka jest prawidłowość: poglądy ludzi w okresie młodości są bardziej radykalne niż w wieku dojrzałym. W miarę upływu czasu okazuje się bowiem, że nasze możliwości są mniejsze, czasem wręcz niewielkie. Tak

tramwaju” można więc odnieść do tych grup inteligencji, które standardowo związane są z socjalizmem na początku dwudziestego wieku. Ich przedstawiciele wchodzili w skład kolejnych polskich rządów w okresie międzywojennego dwudziestolecia. U-

wiedzeni w swoich marzeniach — należą do najgłośniejszych krytyków socjalistycznego państwa.

Trzeba przy tym pamiętać, że w czterdziestolecie wyrósł nowa, młoda grupa inteligencji, ludzi, którzy stawiają sobie kolejne zadania, nie tylko takie, jak w latach 1945—1950, gdy rozdział się Polska Ludowa, gdy kształtował się program socjalistycznego państwa na pierwsze dziesięciolecie.

— Wśród intelektualistów było więcej ostra walka ideologiczna...

— Rzeczywiście, głoszone są najrozmaitsze koncepcje — postępowe i konserwatywne, służące rozwojowi ale i takie, które hamują rozwój. W 1980 roku walka polityczna, która właściwie nigdy nie wygasła,

niebierała szczególnej ostrości. Ujawniały się prądy polityczne znane jeszcze u schyłku dwudziestego wieku.

— Owa walka polityczna, ideologiczna, prowadziła czasem do zdumiewających nawróceń...

— W tych przypadkach nie wierzę w nawrócenia. To raczej akt polityczny, wynikający z opozycyjności części Kościoła. Niektórzy ludzie, utracili dawne wpływy i możliwości, nowych możliwości politycznego działania szukają właśnie pod opieką Kościoła. Ale historia się nie powtarza. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Kościół był rzeczywiście ośrodkiem myśli patriotycznej, a światynie — dobrym schronieniem dla bojowników o sprawy narodowe. Dziś próbuje się powieścić niektóre z ówczesnych sytuacji, jakby nie pamiętać, że upłynęło 120 lat, a więc nie da się powtórzyć ani ówczesnych haseł, ani metod działania.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ZYGMUNT ROLA

W tym punkcie odmiennie zdanie ma Roman Antoniuk. Uważa mianowicie, że za małą jest aktywność zarządu organizacji, jej zaangażowanie w rozwiązywanie spraw nurtujących ludzi. Na przykład od roku nie możemy wybrać społecznego inspektora pracy — dodaje.

Podziela tę opinię Józef Szczepaniak z wydziału pływackiego. — Przyjdą ludzie do związku — mówi — gdy zobaczą, co on robi. Warto więc pójść do wydziałów, porozmawiać z robotnikami.

Dyskusja jest krytyczna i samokrytyczna. Właściwa się do niej: przewodniczący Rady Partyjnej — Sebastian Krzyżanek, kierownik wydziału utrzymania ruchu — Marian Jusiel, kierownik straży przemysłowej — Jan Król. — Wiele mamy do zrobienia u siebie — mówi ten ostatni — ale nie możemy zaważać naszej działalności. Musimy być widoczni, patrzeć na zmiany zachowawcze jeszcze postaw, umocnić nasz autorytet, pomóc sobie w załatwieniu sprawy, o których mówimy na co dzień.

Trzeba — dodaje Stempkowski — być wśród ludzi, aby znać ich potrzeby i w bezpośrednich rozmowach tworzyć atmosferę współdziałania.

Na zakończenie konferencji przyjęty został program na drugą połowę kadencji. Jego realizacja niewątpliwie umocni organizację i zwiększy siłę jej oddziaływania, co przecież wynika z przewidywań partii w społeczeństwie.

To, że wypowiedzi były krytyczne a nawet przebiegłe, nie oznacza, że w organizacji nie się nie dzieło. Wprost przeciwnie, wniosła swój znaczący wkład w realizację generalnych celów partii. Dowodem tego jest stały rozwój wielosortymentowej produkcji na kraj i na eksport, przyczyniający się do wzmocnienia gospodarki narodowej.

A że dyskusja była mocno krytyczna i samokrytyczna? To dobrze świadczy o towarzyszach z Rucianego. Stał ich mianowicie na rzetelną, partynia ocenę samych siebie, na podjęcie większych zadań po to, by móc więcej dokonać. Jest to optymistyczna przesłanka.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Na ratunek!

W przyszłym roku Zespół Lotnictwa Sanitarnego Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego obchodzić będzie trzydziestelecie swej działalności. Początki były skromne, pierwszy samolot to popularny w latach powojennych „Kukuruznik” pilotowany przez doświadzonego pilota — Stanisława Kopacza.

Obecnie czterech pilotów: — Mikołaj Andruszkiewicz, Tadeusz Dec, Stanisław Iwaszko i Józef Solski mają do dyspozycji trzy śmigłowce Mi-2, dwa samoloty typu „Gawron” i Jak-12.

Większość lotów stanowią transporty chorych do różnych miast, na konsultacje i badania. Typowo ratowniczych lotów jest około 30 proc., gdzie czas odgrywa rolę w ratowaniu wartości dla człowieka najwyższej — życia. W bieżącym roku wykonano już ponad sto lotów. Każdego roku zaś białostoccy piloci spędzają średnio 700 godzin w powietrzu przeleatując 120 tys. km. Ostatnio np. odbył się lot do Szczecina gdzie na pacjentkę wymagającą transplantacji oczekiwali nerka. Z Głizycka do Katowic przewożono pacjenta z poważnymi porażeniami. Już na trasie znacznie pogorszyła się warunki lotu, jednak go nie odwołano, a pacjentka szczęśliwie dotarła do celu.

Zespół Lotnictwa Sanitarnego białostockiej WKTS składa się z trzynastu pracowników. Są to mechanicy, medycy i piloci. Są oni zgraną grupą ludzi, gotową przyjść z pomocą potrzebującym.

Tekst i zdjęcia: ZDZIŚŁAW LENKIEWICZ



Za drążkiem sterowniczym pilot — Mikołaj Andruszkiewicz.

Mechanik Eugeniusz Abiasiewicz siedzący obok pilota pomaga w prowadzeniu śmigłowca.

Ciąg dalszy ze str. 1

daleko idące wyrównanie statusu społecznego. Chociaż narzeka się dzisiaj na przykład na tak zwane „kominy placowe”, to przecież w obecnej w tym względzie sytuacji nie da się po prostu porównać do różnicowania społecznego, socjalnego z roku 1918, a nawet z roku 1939. Dziś poziom życia w znacznym stopniu zależy od tego, co kto sobą reprezentuje pod względem intelektualnym, czy też jako pracownik. Status urodzenia, poziom wykształcenia, nie gwarantują automatycznie wysokiego standardu życia.

— Co to dzisiaj znaczy: Inteligencja?

— Właśnie: dawniej każdy, kto zdał maturę stawał się członkiem tej warstwy społecznej. Dziś każdy, kto otrzymuje świadectwo dojrzałości, mógłby się więc zaliczać do inteligencji w owym dawnym znaczeniu. Po upowszechnieniu wykształcenia średniego sytuacja uległa zmianie. Średnie wykształcenie zawodowe ma przecież wielu robotników. Właśnie

dlatego tak trudno powiedzieć, kogo dzisiaj powinno się do inteligencji zaliczać. Najczęściej mówi się o wadkiej elicie intelektualistów — o uczonych, publicystach, o tych, którzy „pracują głową”, i piórem, zajmują się polityką. Ale również takie roz-

mienie terminu „inteligencja” wywołuje spory.

— Traktując „czerwony tramwaj” jako metaforę chciałbym wrócić do ówczesnych — z roku 1918 — nadszły polskiej inteligencji, związanych z odbudową państwa...

— Na przełomie dwudziestego i trzydziestego wieku wszyscy, którzy uczyli się w szkołach średnich i wyższych, choćby otarli się o idee socjalistyczne. Socjalistami byli w młodości nawet przedstawiciele narodowej demokra-

też było w przypadku polskich socjalistów z początków naszego wieku. Jedni — przed wszystkim pilsudczy — sadzili, że swój cel osiągnęli. Inni, że o idee młodości nadal trzeba walczyć. Dokonywali się więc nowe podziały, w których uczestniczyła kolejna grupa inteligencji — młodzież, która często nie mogła znaleźć pracy, szczególnie w okresie wielkiego kryzysu. Ta grupa inteligencji radykalizowała się najbardziej, można ją nazwać drugą falą poszukiwaczy socjalizmu w Polsce. „Wysiadanie z czerwonego

stabilizowawszy się, przestali być zainteresowani dokonywaniem dalszych zmian społeczno-ustrojowych. Bronili osiągniętego statusu.

— Sytuacja z początków lat osiemdziesiątych?

— Od kilkunastu lat państwo ma charakter socjalistyczny. Jego cele społeczne i polityczne zostały zrealizowane po części. Rodzi to rozczarowanie, niektórzy przedstawiciele inteligencji, którzy chcieli i wszystko, i zaraz. Oni — niecierpliwi, za-

KTO DZIŚ WYSIADA Z TEGO TRAMWAJU?

PIĘTNY SUMIENIEK

TO TAKI PARADOKS: UMRZEĆ TAM, GDZIE RODZI SIĘ ŻYCIE. POETA WYDUMALBY NA TE OKOLICZNOŚCI JESZCZE PARĘ INNYCH METAFOR I SZCZĘPIACZYCH ZA SERCE PORÓWNAĆ. ZWYKLI WYMYŚLAŁI PLOTKI, ZŁOŚLIWI I ZROZPACZENI WYMYŚLIŁI POMÓWIENIE. DWA LATA NICZYM ZWIERZYNIA OSACZONA PRZEZ MYŚLIWYCH W LESNEJ GĘSTWINIE. ZNÓW POEZJA...

DONOS

Taki 13 sierpnia 1982 roku trafił na prokuratorskie biurko zawiadanie z prośbą o pomoc: doktor W. przysłał od Teresy K. 10 tys. złotych łapówki i pół ciela za to, że zgodził się ją przyjąć na oddział ginekologiczno-położniczy i osobiście przeprowadzić zabieg cesarskiego cięcia, chociaż na oddziale trwał remont. Doprowadził do zakazania, kobieta przewieziona do Białegostoku zmarła.

Stefan K., mąż zmarłej:
— W połowie czerwca 1982 r. żona skontaktowała się z doktorem W. Piewczyńskim, który pojechał do niej do domu. Rozmawiał z żoną, zbadał ją. Kazał chodzić do Poradni „K”, oraz do niego co dwa tygodnie. Żona mówiła mi, że przy pierwszej wizycie dała doktorowi 1500 zł, a przy następnych — po 1000. Czy on tyle się domagał, czy też była to inicjatywa żony — nie wiem. Nie przepisywał żonie żadnych leków. Nie wiem ile razy była u niego. W ostatnich dniach lipca trochę opuchły jej nogi. Chodziła z tym do lekarza do Poradni „K”. Przepisano jej leki, żona się poprawiła. Przed pójściem do szpitala dowiedziała się, że oddział jest zamknięty. Została w domu. Poszła z tym do W. Dał żonie do zrozumienia, że będzie przyjęta na oddział położniczy, ale będzie to trochę kosztować. Powiedział, że „cesarskie” kosztuje 20 tys. zł. W domu nie mieliśmy pieniędzy. Chodziła w tej sprawie najpierw do mojej matki, ale ona też nie miała. Tego samego dnia poszedłem do brata, pożyczymy od niego 10 tys. Więcej nie chciałem pożyczyć. Chciałem dać tylko 10 tys. Tego samego dnia poszedłem do domu do W. Wyszedł do nas z dzieckiem na ręku, otrzymał pieniądze, włożył do kieszeni spódnicy. Żona dała mu do zrozumienia, że pozostałe pieniądze da nieco później. Zgodził się.

Obejrzał żony nogi i powiedział, że gdyby nie chcieli przyjąć jej na oddział, to bym przyszedł do niego do domu, to on spowoduje przyjęcie. (...) Potem kupiliśmy ciela na rynku w Łomży, ok. 60 kg. Płaciliśmy chyba po 120 zł za kg. Z bratem ciocięcznie zawieźliśmy mięso do niego do domu. Przyjął je i powiedział, żeby pod koniec lipca zgłosiła się do szpitala. 28 lipca odprowadził ją. Poszła najpierw na oddział do W., bo inaczej jej by nie przyjęli. W ogóle w tym czasie nie przyjmowano chorych na oddział. W piątek żona czuła się dobrze. Miała mieć cesarkę właśnie tego dnia. Po zabiegu termin przesunięto.

Ponownie byłem u niej w niedzielę. Było to przed operacją. Żona się dobrze. Pokazywała nogi, że ma już zdrowe. Opuchlizna rzeczywiście zeszła. W poniedziałek przeprowadzono operację. Urodził się syn. Byłem u niej na sali mówiła, że w środę będzie chodzić. Byłem też w wtorek, dobrze się czuła. W poniedziałek i wtorek miała podłączoną kroplówkę. Dzwoniłem w środę, mówiła że czuje się dobrze. W czwartek jej stan pogorszył się. Narzekała na ból brzucha, ale w piątek zaczęła już chodzić. Dalej bolał ją brzuch. Zachowywała się normalnie, choć mówiła, że temperatura dochodzi do 40 stopni. Doktor W. powiedział, że do niedzieli wszystko będzie w porządku. W sobotę żona dzwoniła do cioci. Narzekała, że ją boli cały brzuch, że ma temperaturę i nie wie co się z nią dzieje, że nie może wytrzymać.

Poszedłem do niej o 12 w nocy. W szpitalu był W. Uspokajał mnie. Również w niedzielę rano powiedział, że wszystko będzie w porządku. Gdy byłem na widzeniu, żona leżała nieprzytomna. Rozmawiałem z nią. Ja i obie matki płakaliśmy. Żona nas uspokoiła. (...) W niedzielę żona została zawieziona do szpitala w C. W poniedziałek zabrałem syna ze szpitala. We wtorek jechałem do C. Nie widziałem się z żoną, rozmawiałem z lekarzem na informacji. Powiedział, że nadzieja na uratowanie żony jest niewielka. Kazano dowiedzieć się w środę. Gdy dowiedziałem się — żona już nie żyła. Pielęgniarki powiedziały rodzinie, że ściągnięto jej z brzucha 2,5 l ropy.

W podpisanej przez docenta Antoniego J. „Indywidualnej analizie zgonu” czytamy m.in.: że zgon Teresy K. nastąpił na skutek załamania się sił obronnych organizmu. Przyczyną zgonu były nieodwracalne zmiany w przebiegu uogólnionej posocznicy w następstwie ropni wewnątrzotrzewnowych. (...) Decyzję o operacji cięcia cesarskiego podjęto słusznie. Zabieg operacyjny przeprowadzono bez powikłań. Nie dopatrzyłem się błędów w sztuce lekarskiej i śmierć należy uznać jako tragiczny spłot powikłań, które mimo wszystko spotyka się we współczesnej medycynie”

Z PIĘTNĄ ZABÓJCZĄ

Doktor W. chciałby o całej tej sprawie już zapomnieć. Wierzę, że nie będzie to takie łatwe. Każda śmierć na oddziale odbierana jest w kategoriach osobistej porażki. Od 1979 roku na ginekologii i położnictwie zmarły czterech kobiet. Wszystkie przypadki były bardzo ciężkie, nie do uratowania. Potwierdzili to specjaliści z ministerstwa. Ale w psychice człowieka zostają rany. Są one tym bardziej dokuczliwe, jeśli posadza się człowieka o umyśle spowodowanie zejścia.

— Teresa K. w końcu lipca zgłosiła się do mnie o poradę. Stwierdziłem zatrucie ciążowe. Poradziłem, by przysłała do szpitala. 28 lipca znajdowała się już na sali patologicznej. Na oddziale trwał planowany remont i przyjmowaliśmy tylko przypadki, wymagające natychmiastowej interwencji. Zakazano u K. ustępować szybko. W międzyczasie przedawano mi do szpitala wojewódzkiego w U. o prośbie o zaterowanie miejsca dla Teresy K., która po całkowitym ustąpieniu zakażenia, zamierzaliśmy wyjechać do domu. Miało to nastąpić w poniedziałek, 2 sierpnia. Jednak podczas porannego obchodu doktor B. stwierdził zaburzenia w tętnie płodu. Potwierdziłem to i doszedłem do wniosku, że niezbędne jest natychmiastowe wykonanie cesarskiego cięcia. Wykonał je doktor B. Był to już drugi tego typu zabieg w przypadku tej kobiety. Pacjentka — jak zwykle w takich sytuacjach nie czuła się najlepiej. Potem nastąpiła systematyczna poprawa. Dopiero w czwartek Teresa K. zaczęła narzekać na ból brzucha, ale tego typu objawy nie muszą od razu wróżyć czegoś złego. Zanępoło się w piątek, 6 sierpnia — pojawiła się podwyższona temperatura. Zwołano konsylium nie dopatrzyło się niczego groźnego. Zalecono podanie penicyliny. W sobotę temperatura utrzymywała się. K. czuła się źle. Skonsultowałem się telefonicznie z profesorem S. z kliniki w C. Prosił o przysłanie pacjentki do niego. Zgodziła się — po konsultacji z mężem — w niedzielę po południu.

W środę, a więc po trzech dniach, specjaliści z kliniki w C. wykonali powtórny zabieg chirurgiczny. Stwierdzono ogólne zakażenie organizmu, tzw. sepsę. Nikomu jednak nie udało się ustalić, gdzie mogło dojść do zakażenia. 18 października 1982 r. prokurator przedstawił doktorowi W. zarzut, że jako ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w B. przysłał od Teresy K. korzystać majątkową w postaci 10 tys. zł oraz 15 kg mięsa cielęcego w zamian za obietnicę przyjęcia jej do szpitala, oraz osobiście wykonania operacji cięcia cesarskiego, mimo że oddział położniczy był zamknięty z powodu przeprowadzania remontu (...) 29 lutego 1984 roku akt oskarżenia wpłynął do Sądu Wojewódzkiego w B. 12 marca tegoż roku sąd zwrócił sprawę prokuraturze w celu „usunięcia istotnych braków postępowania przygotowawczego”. Uzupelniony akt oskarżenia wpłynął ponownie do sądu 4 czerwca ub. r.

ciąg dalszy na str. 5

Kierunek - Berlin (1)

2 MAJA 1945 ROKU PPR. MIKOŁAJ TROICKI ZEBRAŁ SWYCH ŻOŁNIERZY. PIĘCIU Z NICH POLECIŁ ZAWIESIĆ NA PRUSKIEJ KOLUMNIE ZWYCIESTWA W BERLINIE POLSKI, BIAŁO-CZERWONY SZTANDAR. WŚRÓD WYBRANEJ PIĄTKI ZNALEZLI SIĘ ALEKSANDER KARPOWICZ Z BIAŁEGOSTOKU I ANTONI JABŁOŃSKI Z SURAZA. ZE ZNALEZIONYCH W POKŁIKIM PARKU SPADOCHRONOWY UŻYLI FLAGĘ. JAKO NICI UŻYLI KABL. DRZEWCE ZROBIŁI Z DRZEWKI, KTÓRE TEŻ WYCIĘLI W TIERGARTEN.

Kiedy biało-czerwona flaga zalopotała na Kolumnie Zwycięstwa, odlanej kiedyś z francuskich dział, zdobytych przez Prusaków pod Sedanem, ppor. Troicki powiedział do żołnierzy: — Przypadał wam w udziale zaszczyt zawiesić polską flagę w Berlinie — gdzieś nieprzypatrzeliście.

— Ku chwale Ojczyzny i Wojska Polskiego! — odrzekł żołnierz z baterii dowodzonej przez ppor. Troickiego.

Od tej chwili, jeśli mówimy o udziale Polaków w szturmie i zdobyciu Berlina, najczęściej myślimy o tej dzielnej piątce, która zawieszała polską flagę na Kolumnie Zwycięstwa. Dopiero jakby w ich cieniu dostrzegamy pozostałych polskich żołnierzy walczących o Tiergarten, Politechnikę, stację metra, poszczególne ulice, gmachy i domy w stolicy III Rzeszy. Czy nie wyrządzamy czasem krzywdy tym wszystkim, którzy brali udział w szturmie Berlina, spełniając swój obywatelski i zarazem patriotyczny obowiązek?

Pracownicy białostockiego Muzeum Wojska postanowili po latach odszukać innych, mniej znanych ale też wielce zasłużonych uczestników szturmowania i zdobycia Berlina. Wielu z nich jest już na zasłużonej rencie i emeryturze. Czas robi swoje. Miałem przyjemność zapoznać się z ich relacjami. Są konkretne, proste i klarowne, jak żołnierskie meldunki. Wiele z nich jest podobnych do siebie, bo też podobne były warunki i sytuacje. Gdy dostaliśmy zawiadomienie o tworzeniu się 1 Dywizji Piechoty w Sielcach nad Oką, niezwłocznie udaliśmy się do tej miejscowości i wkrótce wcielono mnie do 1 Pułku Piechoty jako kierownika i mechanika samochodowego. Przydzielono mi do baterii moździerzy pułkowych, które ciągnęło się samochodem. Byłem dowódcą plutonu samochodowego, mając pod opieką 8 samochodów — dowódcą baterii był kpt. Janiec.

Jedne relacje zaczynają się tak: „W 1941 roku zostałem powołany do wojska i służyłem w Armii Czerwonej. Po napadzie Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki moja jednostka prowadziła działania obronne aż do Stalingradu. W 1943 roku zostałem przeniesiony do tworzącej się właśnie 1 Dywizji Pie-

choty. Służyłem tam jako telegrafista w zwiadzie baterii moździerzy 120 mm.” (Antoni Srednicki).

To była jedna grupa, z której najczęściej pochodzili żołnierze 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, utworzonej w Sielcach nad Oką. Jak wiadomo, teren Białostockiego w 1939 roku został przyłączony do Białoruskiej SRR. Mężczyźni w wieku poborowym odbywali służbę wojskową w Armii Czerwonej. Wielu z nich tu zastała wojna radziecko-niemiecka. Podobnie jak Antoni Srednicki, również w sze-

ci, później por. Waselberg.” (Feliks Malinowski).

Tych ludzi losy rzuciły w różne, często bardzo odległe regiony Związku Radzieckiego. Pracowali w Turkmenii, Kraju Altajskim, Czelabińsku, na Syberii i w Kazachstanie. Tam dowiedzieli się o tworzącej się 1 Dywizji Piechoty w Sielcach nad Oką. Natychmiast zaciągali się do wojska, aby wspólnie z radzieckim sojusznikiem bić Niemca i najkrótszą drogą dotrzeć do Polski. Często ludzie ci doznali krzywd. Ale w chwili życiowej decyzji nie mieli oni ani chwili wahania: na ochotnika

Początek drogi: LENINO

regach Armii Czerwonej rozpoczął swój szlak bojowy Antoni Jabłoński, któremu przypadał zaszczyt umieszczenia polskiej flagi na Kolumnie Zwycięstwa. W 1943 roku przeszli oni do powstającej w Związku Radzieckim 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki.

W 1941 roku zostałem powołany do wojska i służyłem w Armii Czerwonej. Po napadzie Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki moja jednostka prowadziła działania obronne aż do Stalingradu. W 1943 roku zostałem przeniesiony do tworzącej się właśnie 1 Dywizji Pie-

wstępował do polskiego wojska. Wróg był jeden: Niemiec.

Trzecia grupa, z której rekrutowała się 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki i innych formacji wojskowych, organizowanych na terenach Kraju Rad. Sztandarowymi postaciami mogły być generałowie Karol Świerczewski i Aleksander Waszkiewicz, ten ostatni razem z Białowieżą. Wielu z nich to dzieci polskich zesłańców sprzed Rewolucji Październikowej. Po ustanowieniu władzy radzieckiej pozostali w Kraju Rad, zaciągali się do Armii Czerwonej, dostawali stopni oficerskich i generalskich, a nawet marszałkowskich (Rokossowski, Sokolowski, ten ostatni razem z Zabłudowa). W 1943 roku wielu z nich wstąpiło do wojska polskiego.

Typowy jest również szlak bojowy uczestników szturmowania Berlina. Po odbyciu przeszkolenia w Sielcach nad Oką, złożeńiu przysięgi żołnierskiej w rocznicę wiktoria grunwal-

To właśnie z radzieckich oficerów i podoficerów polskiego pochodzenia rekrutowała się znaczna część kadry 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki i innych formacji wojskowych, organizowanych na terenach Kraju Rad. Sztandarowymi postaciami mogły być generałowie Karol Świerczewski i Aleksander Waszkiewicz, ten ostatni razem z Białowieżą. Wielu z nich to dzieci polskich zesłańców sprzed Rewolucji Październikowej. Po ustanowieniu władzy radzieckiej pozostali w Kraju Rad, zaciągali się do Armii Czerwonej, dostawali stopni oficerskich i generalskich, a nawet marszałkowskich (Rokossowski, Sokolowski, ten ostatni razem z Zabłudowa). W 1943 roku wielu z nich wstąpiło do wojska polskiego.

Typowy jest również szlak bojowy uczestników szturmowania Berlina. Po odbyciu przeszkolenia w Sielcach nad Oką, złożeńiu przysięgi żołnierskiej w rocznicę wiktoria grunwal-

dzkiej, wyruszyli na front. Prawie wszyscy przeszli chrzest bojowy pod Lenino. Wielu z nich zostało tu rannych, bądź też straciło kolegi. Pod Lenino przekonywali się, że czeka ich trudny szlak bojowy. Potwierdzają to późniejsi walki o Warszawę, Wął Pomorski, forsowanie Odry i wreszcie szturm na Berlin.

Szczególnie ciężkie boje musieli stoczyć o Wął Pomorski. Grzegorz Rusin po ukończeniu szkoły oficerskiej w Riazaniu (wcześniej walczył pod Stalingradem i Lenino), otrzymawszy stopień podporucznika, przyłączył się do wojska. Wkrótce z nim na ziemię polską. Jego dalszy szlak bojowy prowadzi teraz przez Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Wął Pomorski. „Pod Siedmiemi” wspomina — nastąpiło przegrupowanie dywizji i skierowanie się do przekroczenia Odry. Od 10 kwietnia w różnych punktach próbowano przejść tę rzekę. W nocy z 15 na 16 kwietnia nastąpiło forsowanie pierwszych puł-

kiem, gdzie odnieśliśmy bardzo duże straty. 18 kwietnia sforsowaliśmy starą Odrę, następnie prowadziliśmy walki nad Kanałem Hohenzollernów. 27 kwietnia i pułk piechoty, w którym służyłem, otrzymał rozkaz wyruszenia na szturm Berlina.

Nad Odrą i Nysą Łużycką polscy żołnierze wbiłi również historyczne i symboliczne słupy graniczne. „Po sforsowaniu Odry — wspomina Jan Doda — osobiście wbiłem tam słup graniczny. Wraz z kolegami kanonierami Kowalewiczem i Marszałkiem zrabiliśmy drzewo i okorowaliśmy je, aby wyglądało jak biały. Nie dysponowaliśmy wówczas farbą, więc zaczęliśmy korzystać ze środków nam dostępnych. Po okorowaniu słupa owinięliśmy go czerwonym papierem, aby wyglądał jak polski białoczerwony słup graniczny.”

Za Odrą musieli toczyć dalej zacięte walki. Relacjonuje znów Jan Doda: „Wiosenne roztopy uczyniły obszar uciążliwym dla ludzi, rzekami i jeziorami niemal nie do przebycia. Właśnie tam dowiedzieliśmy się, że mamy uczestniczyć w szturmie Berlina. Było to duże wyróżnienie, ale i jeszcze większa odpowiedzialność.” Za Odrą więc droga do Berlina była już bliska, ale wcale nie prosta i łatwa. Również w samym Berlinie polscy żołnierze czekał ogromny bojowy trud. Ale o tym z tydzień.

STANISŁAW ŚWIERAD

155 lat temu

Zwiedzający Muzeum Przyrodnicze BPN w Białowieży z reguły nieco dłużej zatrzymują się przy dwóch ekspozycjach: przy dwóch ekspozycjach zwierząt, a przy dwóch — przy dwóch ekspozycjach roślin. Z reguły zatrzymują się przy dwóch ekspozycjach zwierząt, a przy dwóch — przy dwóch ekspozycjach roślin.

Zaczęło się od tego, że car Mikołaj I zezwolił na Królewskiego Aleksandrowskiego Warszawskiego Uniwersytetu (tak się on wtedy nazywał) na oddział dwóch zwierząt, a przy dwóch — przy dwóch ekspozycjach roślin. Zaczęło się od tego, że car Mikołaj I zezwolił na Królewskiego Aleksandrowskiego Warszawskiego Uniwersytetu (tak się on wtedy nazywał) na oddział dwóch zwierząt, a przy dwóch — przy dwóch ekspozycjach roślin.

Wśród dni później przybył do Królewskiego Mostu, w zastępstwie starszego gubernialnego leśniczego, JONAT TU-HAY BARANOWSKI, a po dwóch dalszych dniach kapitan-sprawnik, SZPINK.

Wśród dni później przybył do Królewskiego Mostu, w zastępstwie starszego gubernialnego leśniczego, JONAT TU-HAY BARANOWSKI, a po dwóch dalszych dniach kapitan-sprawnik, SZPINK.

Wśród dni później przybył do Królewskiego Mostu, w zastępstwie starszego gubernialnego leśniczego, JONAT TU-HAY BARANOWSKI, a po dwóch dalszych dniach kapitan-sprawnik, SZPINK.

Nazajutrz udano się do strący Auguścińskiej, w miejsce oddalone od Białowieży o około dwóch mil. Pogoda była niesprzyjająca. Upatrzono ślad, składający się z jednego zębca, trzeba było dokładnie obejrzeć, gdyż prof. Jarocki koniecznie zezwolił na raniony ząb zacząć wlewać. Dzikim strasem z dubielu, który dobił go „obcy” ANGEL-HARD.

Nazajutrz udano się do strący Auguścińskiej, w miejsce oddalone od Białowieży o około dwóch mil. Pogoda była niesprzyjająca. Upatrzono ślad, składający się z jednego zębca, trzeba było dokładnie obejrzeć, gdyż prof. Jarocki koniecznie zezwolił na raniony ząb zacząć wlewać. Dzikim strasem z dubielu, który dobił go „obcy” ANGEL-HARD.

Nazajutrz udano się do strący Auguścińskiej, w miejsce oddalone od Białowieży o około dwóch mil. Pogoda była niesprzyjająca. Upatrzono ślad, składający się z jednego zębca, trzeba było dokładnie obejrzeć, gdyż prof. Jarocki koniecznie zezwolił na raniony ząb zacząć wlewać. Dzikim strasem z dubielu, który dobił go „obcy” ANGEL-HARD.

Wśród dni później przybył do Królewskiego Mostu, w zastępstwie starszego gubernialnego leśniczego, JONAT TU-HAY BARANOWSKI, a po dwóch dalszych dniach kapitan-sprawnik, SZPINK.

Nazajutrz udano się do strący Auguścińskiej, w miejsce oddalone od Białowieży o około dwóch mil. Pogoda była niesprzyjająca. Upatrzono ślad, składający się z jednego zębca, trzeba było dokładnie obejrzeć, gdyż prof. Jarocki koniecznie zezwolił na raniony ząb zacząć wlewać. Dzikim strasem z dubielu, który dobił go „obcy” ANGEL-HARD.

PIOTR BAJKO

Co w „Cezasie” piszczy...

TELEFON BYŁ PROKOCZY: ZWIASTOWAŁ SPEKULACYJNY OKRES PROSPERITY PRZED WIELKĄ WYSPĄ. — NIE MASZ KOGOŚ W „POMOCACH NAUKOWYCH”? PRZYDAŁBY MI SIĘ ZAMRAZARKA ALBO LODÓWKA — CIĄGNAŁ AMATOR PROTEKCJI. I JESZCZE KOMPLET MEBLI. PÓŹNIEJ SŁYSZAŁEM KOLEJKOWE SZĘPTANKI, KTÓRE POBRZMIWAŁY JUŻ CHÓRALNIE: — JAK TO NIE DA SIĘ ZALATWIĆ? WSZYSTKO IDZIE W NARÓD — RADIA, TELEWIZORY, INSTRUMENTY MUZYCZNE, MAGNETOFONY, SPRZĘT I BUTY NARCIARSKIE, RÓŻNE PROJEKTORY... BYŁE MIĘC DOJŚCIE.

Kto żył ciagnął do Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół i wynosił to, co gdzie indziej musiał wystać, siono przepłacał. Anonim nie za wiele z tego dobra skorzystał, a może nagle ruszyło go sumienie, bo pod koniec czerwca ub. roku sięgnął po długopis. Po kilku dniach posły słuch, że Anonim jest kobietą i nie otrzymał pomocy przydatnej na którą liczył, ale to mniej ważne. Istotne, że napisał:

„Od lat jestem pracownikiem białostockiego „Cezasu” i jako obywatel Polski nie mogę nie patrzeć na nieuczciwość. Zebrała się tu kłótnia, która z przedsiębiorstwa robiła prywatny folwark. Typowe meble przydatne w gospodarstwie domowym, sprzęt oraz inne pomoce sprzedaje się za odpowiednią dół, która ciągle rośnie. Wprawdzie faktury często opiewają na różne szkoły, ale odbiorcą jest pracodawca. Myślę, że ktoś zainteresuje się tą sprawą, bo jeśli dalej będziemy tak pracowali, to z krzywym dźwiękiem tylko cwaniami.”

— Zastanawialiśmy się — mówi Marian Keller z Delegatury NIK w Białymstoku — czy traktować to serio. Taki sobie nie podpisywany list. Fantazja czy dokument? Wysłał jednak inspektora na rozpoznanie. Józef Mieczysław Herman wpadł na „chwile” do „Cezasu”, przejrzał parę dokumentów i... złapał zajęcie na siedem miesięcy. Oczywiście nie bez przerwy, bo kto by wytrzymał tyle non stop przy szafach pełnych akt, dziesiątkach rozmów, wyjaśnień, lekturze 29

tys. faktur, przy sporządzaniu notatek i grzaniu w cudzych sumieniach? — Było to jedno z trudniejszych zadań w historii naszej Delegatury — przyznaje wicedyrektor, Antoni Stanisław Szczyński. — Im dokładniej zagłębiał się w pasmo machlojek, nicowalskich wypowiedzi, kłótni, zeznań sefek osób, tym szersze kręgi zalała sprawa trącająca o trzy paragrafy Kodeksu Karnego. Zahaczała o woj. białostockie, łomżyńskie, suwalskie i ostrołęckie. Rezonowała wszędzie tam, gdzie obywateli chłodziły towary z „Cezasu” były szkoły, przedszkola, świetlice, internaty, placówki kulturalne.

CORAZ BLIŻE ŻŁOTE ŻYŁY

„Fakt jest zdumiewający — wyznał kierownik Szkoły Podstawowej w Dzielnicy — bo jak wiem, nikt z nauczycieli naszej szkoły jak też pracowników obsługujących nie kupował foteli tapicerowanych. Nie moge ustalić kim jest osoba, która pokwitowała ich odbiór w PZS niby na nasze konto.”

Do SP nr 10 w Białymstoku trafił nawet przedstawiciel PIH, który usiłował odnaleźć w spisie inwentarza przedmioty zafakturowane na koncie placówki, a odebrane z magazynu przez jakąś kobietę. Ustalił tylko tyle, że nikt takiej pani nie zna, a podpis dyrektorki na upoważnieniu jest podobny. Potem spłynęły się inne wyjaśnienia. Przed szkołę nr 6 w Białymstoku nie kupiło sześciu

stolków okolicznościowych, przedszkole nr 8 — episkopu, SP nr 7 — szafy ubraniowej, SP nr 22 — aparaty projekcyjne, SP nr 2 — telewizora i tak dalej. Z samej Białostockiej napłynęło 46 meldunków podobnej treści: „Nie zamawialiśmy i nie dostaliśmy żadnego sprzętu; nie znamy osób, które podsyłają się pod nas pokwitowały odbiór”. Stało się jasne, że w grę wchodziło fałszowanie dokumentów.

Magazynierka „Cezasu” — Elżbieta K. przyznała, że kupiła prosto ze szlaku składowego wiele mebli, zamrażarkę za 40 tys. zł, telewizor kolorowy za ponad 105 tys. zł. Mo-

wał o tym ANDRZEJ G. — główny specjalista do spraw obrotu towarowego. Podawał ustnie albo na kartce nazwisko osoby, na którą należało wypisać dokument. Kilka razy wystawiał też faktury na prośbę znajomych, albo pracowników „Cezasu”. Na polecenie Andrzeja G. i głównej księgowej JANINY M., jako odbiorcę podawałam szkołę lub jednostkę upoważnioną, nie znając faktycznego adresata. Sama kupiłam za gotówkę dla siebie i rodziny meble, telewizor kolorowy, zamrażarkę. Nie pytałam głównego specjalisty, ponieważ w przedsiębiorstwie było zakaz kupna mebli i pomocy szkolnych

przez pracowników.”

Ow brak ograniczeń i skrupułów sprzyjał lawinowym transakcjom. Od 1981 roku do 9 lipca 1984 trafiły na rynek te niedzielnia droga towary wartości prawie 10 mln zł, które dla uwzględnienia dewaluacji pieniądza, wycenione były kilkadziesiąt razy.

Wiele z nich przeznaczono na handel. Dość wspomnieć, że z 22 pracowników zaopatrywano nie tylko własne mieszkania.

TRADYCJA PEŁNA MACHLOJEK

Zebrana w ciągu trzech lat suma z faktur wystawianych w „Cezasie” na jednostki kościelne dochodzi do 2,3 mln zł. Ile towaru faktycznie dotarło do tego adresata — nie ustalono. Wiadomo tylko, że w pomocy naukowej musiała się wyposażyć najpierw 53 pracowników przedsiębiorstwa. W rzeczywistości pracuje ich mniej, ale przecież kadry się zmieniały, więc w dokumentach ujmowano coraz więcej fikcji.

1 FIKCJA



Bracia Grimm znani ze słynnych bajek na całym świecie obchodzą w tym roku podwójny jubileusz: 200-lecie urodzin Jakuba i 125-lecie śmierci Wilhelma Grimma w NRD, w Handelsleben koło Magdeburga istniejące ciekawe muzeum gromadzące pamiątki, fotografie, pierwsze edycje wydań, rękopisy tych ulubionych do dzisiaj — nie tylko przez dzieci — bajkopisarzy.

NA ZDJĘCIU: ilustracja z pierwszym wydaniu (1812) bajek.

CAF — ADN

PRÓBA MIKROFONU W SPIKERCE. — JUŻ PO CZASIE, LECIMY... MIREK — UWAGA — BĘDZIE SINGIEL. PRZYCIŚKI SZTORCEM DO SIEBIE. DAJ NA MIKROFON PARĘ BASÓW. W PORZĄDKU. PO REPORTAŻU MOŻESZ ZJAZDZIĆ MUZYKĄ. ZACZYNAJMY JAK ZAWSZE — KAWAŁEK Z WILHELMIA TELLA, POTEM: WITAJCIE NA NASZEJ BAJCE. GOTOWE? WCHODZIMY...

— Witajcie Akademicka Rozgłośnia Radiowa „Akademika”. Dziś w programie: Przegląd nocnych wiadomości. Pięć spraw w pięć minut... w SDKF-ie węgierskie kino polityczne... zlot weteranów piosenki studenckiej, felieton „Ja bezrobocie się nie boję”.

Przerywnik muzyczny: na specjalne życzenie Robin Gibb i jego przeboje „Chłopcy się zakochują”.

PRZERYWNIK PIERWSZY — ZE STUDENCKIEJ RZECZYWISTOŚCI

Akademicki Ośrodek Kultury powstał w 1982 r. z nakazu administracyjnego. Wydawało się, że jest to dosyć ryzykowny sposób na pobudzenie kultury studenckiej. O spontanicznej działalności społecznej nikt wówczas nawet nie chciał słuchać, tym bardziej o wchodzeniu w gotową „podruconą” strukturę. Na początku — jak mówi student — było po prostu wygodnie: schronić się pod skrzydła AOK. Ci, którzy wcześniej coś robili, mówili: trzeba się zdeklarować. Chociażby dlatego, żeby mieć z głowy całą tę otoczkę administracyjną. Szperaniem w papierach, załatwia-

Kultura studencka

niem różnych formalności zajmują się wtedy administracja. A potem się okazało, że to jest właśnie to.

Najbardziej zdecydowali się wejść do AOK członkowie klubu tanecznego „Feniks” studenci z „Dreptaka” i „Warty”, rozgłośnia „Akademika” i klub filmowy (nie mylić z „099”). Chór, klub „Gwint”, sekcja jeździecka i SDKF pojawiły się w Ośrodku Kultury.

rum Filmowym. Znosi się na to, że wreszcie filmowcy doczekają się własnego lokum.

PRZERYWNIK DRUGI — ENTUZJASTY I PRZEŻYWAJĄCE

Krystyna Pawluczuk, kierowniczka DS II („Bety”): — Kiedy przyszedł do pra-

Sztorcem do siebie

ry nieco później, „099” od lat kojarzył się każdemu z ACK zawiązanym przez Radę Okręgową SZSP. Do rozstania doszło wtedy, gdy szóstą nową organizację (już ZSP), chciało ok. 300 członków klubu wciągnąć na swoją listę. AOK bardzo chętnie przyjął do siebie nową grupę, która cieszyła się dużą renomą nie tylko w środowisku akademickim. (SDKF „099” posiadała nagrodę im. Bohdźewicza przyznaną najlepszym klubom filmowym w Polsce).

Kolegium rektorskie Politechniki Białostockiej postanowiło niedawno przeznaczyć AOK na siedzibę w Instytucie Mechaniki i Środowisko, we kinie studyjne. Trwa adaptacja pomieszczeń. Klubowicze chcieliby tam wejść jeszcze w kwietniu z IV Fo-

cy, mówiono mi dużo o marazmie studentów, że trudno ich do czegośkolwiek namówić, że są ospali, mają uprzedzenia do społecznego działania i rzeczywiście, trafiam na młodzież zahamowaną, wytlumioną w swoich poczynaniach. Wystarczy jednak trochę inspiracji, aby przełamać ich niechęć.

W „Becie” mieszkają studenci architektury, wydziału elektrycznego, mechanicznego, a nikt nie pomyślał nawet o kreślarni. Na górze znajdował się jedynie ogromny, odpychający pokój. Tak wyglądał, że gdyby ktoś chciał kogoś ukarać, to właśnie tam powinien być go zamknąć. Istniał też klub, który właściwie nie funkcjonował. Aby zacząć cokolwiek robić, potrzebne było zaplecze. Ludzie z samorządu na

własną rękę rozpoczęli remontowanie, porządkowanie pomieszczeń. Urządzone kreślarnię z prawdziwego zdarzenia, zagospodarowano klub. Spotykają się tam członkowie różnych sekcji, towarzyszą. Znalazł się również ktoś, kto interesuje się sportem i turystyką. Ma do dyspozycji wypożyczalnię sprzętu. Zamierzają wrócić do zwyczajów organizowania zawodów szachowych i brydżowych mistrzostw tenisa stołowego. Potem pojawił się problem co zrobić z dziećmi małżeństw studenckich, maluchy błąkały się po korytarzach. Pomyślano więc o pokoju zabaw.

Od roku w akademiku zaczęło się naprawdę coś dziać. Jak się tutaj mówi: „porządkować pietrami”. Zabrano się do „łajania dziur”. Student robił za stolara i hydraulika. Mieszkańcy „Bety” twierdzą, iż Krystyna Pawluczuk jest tą osobą, która rozruszała bractwo akademickie. Ona sama uważa, że w akademiku nie było niebezpieczeństwa, jeżeli kierownik ograniczy się do roli administratora. Musi to być przede wszystkim wychowawca. Jest najbliższy życia i to on zna najlepiej problemy studentów.

— Nasi poprzednicy z samorządu mieszkawców wykonalili prace porządkowe, a my teraz zabieramy się do roboty artystycznej! — powiedział Jerzy Kulesza.

Trwa burza mózgów. Przedwodnicą Rady Mieszkańców, Piotr Krutul chce urządzić w „Becie” gabinet z dyktando psychologicznym dla zestresowanych studentów. Kłós intrygi wodził na pomysły: zorganizować poradnictwo rodzinne, żeby człowiek nie musiał wchodzić w życie na oślep. Własny zakład fryzjerski też miałyby klienty. O fachową obsługę w akademiku nie trudno. Znajdzie się i fryzjer i golibroda.

Ciąg dalszy ze str. 6

Dziwny świat

Ciąg dalszy ze str. 4

NIE BYŁO BŁĘDU W SZTUCE

Były konsultant wojewódzki w B. prof. Wiktor L.: — Z danych światowych, jak również z praktyki wynika, że najczęstsza przyczyna zgonów położnic jest zakażenie. Źródła ich należy upatrywać wcześniej, nie w trakcie porodu, lecz już w momencie odchodzenia wód płodowych...

Obrona:

— Czy w określonych warunkach przyjęcie pacjentki było błędem i naraziło ją i jej dziecko na niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia?

Prof. Wiktor L.:

— Nie uznajmy postępowania takiego za błędne, jeżeli w oddziale były wydzielone miejsca dla ciężarnych a nie rodzących, jeśli ustalono miejsca prowadzenia porodów. W odniesieniu do zmarłej — jeśli były czynione starania przeniesienia jej do innego szpitala, to jeszcze raz stwierdzam, że nie uznajmy tego za błąd w postępowaniu ordynatora.

Obrona:

— Czy zakażenia tętna płodu da się przewidzieć? Czy wymaga to natychmiastowej reakcji w postaci zabiegu?

Prof. Wiktor L.:

— Zakażeń takich nie da się przewidzieć i wymagają natychmiastowego zabiegu.

— Czy przygotowanie na oddziale ginekologicznym miejsca dla położnic gorsze warunki medyczno-sanitarne niż na oddziale położniczym?

— Nie zakłada. A nadto szpital w B. miał warunki do stworzenia dostatecznych warunków sanitarnych i medycznych.

Prokuratura:

— Czy odpowiedź świadka zakładu, że stworzono odpowiednie warunki pod względem sanitarnym?

— Zakładam, że warunki sanitarne mogły być i były odpowiednie.

W związku ze skargą matki Teresy K. do NIK, przewodniczącą Krajowego Zespołu Specjalistycznego w dziedzinie Położnictwa i Ginekologii Instytutu Matki i Dziecka, prof. dr hab. Michał S. stwierdził, że zakażenia położnic stanowią obecnie najczęstszą przyczynę zgonów kobiet w związku z ciążą i porodem. Zdarzają się one w szpitalach i klinikach o najwyższym standardzie światowym. Stąd też analizując ten konkretny przypadek trzeba również brać pod uwagę, że decydowanie się na ciążę, wiąże się ze świadomym podjęciem ryzyka jej powikłań.

„W konsekwencji nie dopatruje się nieprawidłowości w prowadzeniu ciąży i porodu przez doktora W.” czytamy w opinii prof. Michała S. Sugerowane zaniechania z umiarkowaniem, rozważaniem i leczeniem nie znajdują potwierdzenia. Przypadki zgonów w związku z ciążą i porodem rozpatruje się indywidualnie. Nie wolno jednak nie brać pod uwagę ogólnej sytuacji w położnictwie, gdzie brakuje łóżek, hospitalizowanie chorych w czasie remontów, łózek w oddziałach stwarzają stałe niebezpieczeństwo powikłań porodowych (...).

PRZED SĄDEM

16 listopada, 10.55 godz. rozprawy: Stefan K., mąż zmarłej: — Winię tylko doktora W., bo kogo mam winić? Jak się nie zna, to po co brał ją do szpitala?

Z protokołu rozprawy: Wobec tego, że świadek zeznaje inaczej odczytano kolejne poszczególne karty, wywołując świadka do ustosunkowania się do co przyczyn rozbieżności.

Stefan K.: — Czy ja muszę po tak długim upływie czasu pamiętać szczegóły? Działam dokładnie nie pamiętam. Sebastian K., brat Stefana: początkowo nie pamiętał komu pożyczł te 10 tys. złotych dla lekarza. Podczas rozprawy: — Pod koniec czerwca lub na początku lipca przyszła Teresa K. po pieniądze i pożyczymy jej 10 tysięcy. Sąd postanowił skonfrontować braci na okoliczność tej pożyczki. Stefan: — Podziwiam swoje wcześniejsze zeznanie — to ja pożyczyłem od brata te 10 tysięcy.

Sebastian: — Teraz mam wątpliwości, jeśli brat tak twierdzi, to ja wycofuję się. Tłumaczę to tym, że dwa lata i trzy miesiące od faktu, to nie pamiętam. Uważam, że jeśli brat tak twierdzi, to tak było. On ma lepszą pamięć. Katarzyna C., matka Teresy: — Kontaktowałam się z ordynatorem i grzeźniłem rozmawiałam, i uważam, że źle zrozumieli, bo powinniśmy być w gabinecie i tak ile się...! 26 listopada, 4 godziny rozprawy: Ryszard K., ojciec Stefana: — Nie pamiętam kiedy i jak kupiliśmy tego cielaka, ale kosztował on w granicach 8-10 tysięcy zł. Nie, nie pamiętam jak go przywieźliśmy do domu i jak go zabiliśmy.

Nie pamięta nie ponadto. Dołączone do akt sprawy zaświadczenie stwierdza, że cena cielczyny w lipcu 1982 roku utrzymywała się w granicach 170 zł za kg. Halina J., pacjentka: — Rodziłam w tym samym czasie, po raz trzeci miałam cesarskie cięcie. Obsługa była bardzo miła. Warunki na sali pooperacyjnej były takie same jak na położniczym, kiedy rodziłam poprzednio. Dziś miałam jechać na wycieczkę na Węgry, ale zrezygnowałam, bo miałam tam miłą obsługę w szpitalu i uważam, że chociaż w ten sposób mogę się zwracać do doktorów W. Nic nie płaciłam oskarżonemu za operację i nie od mnie nie żądał. Również nie słyszałam, żeby któraś z pacjentek mówiła, że lekarz żądał od niej pieniędzy.

Janina R., pacjentka: — Wiem, że w szpitalu komżyńskim opiekę jest lepszą niż w Warszawie czy Białymstoku. Ordynator interesował się pacjentkami, nie raz nawet po czterech razach przychodził na dzień, by dowiedzieć jak się czujemy. Przychodził też nieraz w nocy (...)

W podobnym tonie utrzymywane są zeznania pozostałych dwóch pacjentek, rodzących w tym samym czasie co Teresa K.

AMNEZJA

Coraz częściej o mury sali rozpraw Sądu Wojewódzkiego w B. obija się niepamięć. Świadkowie płaczą się w zeznaniach, niejednokrotnie zupełnie inaczej budując fakty, niż we wcześniejszych protokołach przez prokuratora zeznaniach. Ta niepamięć dotyczy często szczegółów, mających dla ustalenia ich wiarygodności, nieposiadając znaczenia. Prokurator twierdzi, że sytuacja ta przemawia na korzyść świadków, gdyż mogliby np. wyuczyć się całej tragedii na pamięć. Innego zdania jest obrońca doktora W. i dodaje, że ta sprawa to podwójna tragedia: rodziły zmarłej 26-letniej kobiety ale także lekarza. Zarzut przyjmowania łapówek jest szczególnie chwytny w czasach, gdy o całej służbie zdrowia mówi się źle. Narzekają się m.in. na nie najlepsze warunki tutejszego szpitala, na to, że lekarze „biorą”. Ale pomówienie, choćby najbardziej było sugestywne nie jest jeszcze żadnym dowodem. Szczególnie, że doktor W. cieszy się w województwie ogromnym uznaniem i nie znalazł się choćby jeden świadek, poza członkami rodziny K., który potwierdziłby, że doktor przyjmował jakiegokolwiek „prezenty”.

W B. opady emocje związane z tą sprawą. Rodzina zmarłej kobiety prowadzi dalsze, chyba już ustabilizowane życie. W pamięci doktora W. fakty te odżywiają jeszcze dosyć często. Wizyta nieproszonych gości w szpitalnym gabinecie, podczas której jeden z rodzin Teresy K. chwycił go za kłapy i strącił odwetem, telefon z pogrozkami, nachodzenie mieszkani — też nie pozostały bez wpływu na psychikę lekarza. Nie czuje się winny. Zrobił wszystko, jak w każdym podobnym przypadku.

28 listopada 1984 roku o godz. 10 Sąd Wojewódzki w B. ustalał, że stan faktyczny objęty zarzutem aktu oskarżenia stanowi dwa odrębne przestępstwa, uwniewnia oskarżonego od ich popełnienia. Wyrok nie jest prawomocny. W dniu pogrzebu Teresy K. na łomżyńskim cmentarzu odbywały się uroczystości pogrzebowe koleżanki „po fachu” doktora W. Przyczyna zgonu był nowotwór. Gdy uroczystości dobiegły końca i ich uczestnicy opuszczali cmentarz, do jego bramy podchodził ten drugi kondukt. Doktor W. otrzymał od szczególnie „serdecznie zaproszonej”. Telefonicznie. Od matki Teresy K.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

KRONIKI PRZEDMIĘCIA

Statystyka (nie)moralności

Pod koniec lat trzydziestych (a dowiedziałem się o tym z listu pana J. Kostrewy) nie miałam sensacji wzbudzić w Białymstoku ujawnienie właścicielki funkcji jaką pełnił pewien gabinet kosmetyczny prowadzony przez obrotową panią, która zjechała do naszego miasta wraz ze swoim „interesem” z pobliskiego Grodna. Zakład okazał się być po prostu ekskluzywnym, jak na nasze warunki, domem schadzki a zatrudnione w nim manikiurzystki — paniami uprawiającymi najstarszy ponoż zawód świata.

Zakład przeznaczony był wyłącznie dla najlepszej a może raczej najbogatszej klienteli. Bywali w nim więc bogaci kupcy i przemysłowcy, dyrektorzy poważnych instytucji a także wicewojewoda i sędzia. Słowem białostocka śmietanka finansowo-urzędnicza czyli ówczesnej promienności. Po ujawnieniu prawdziwej roli jaką spełniał ten „gabinet kosmetyczny” sprawa jego właścicielki trafiła na wokandy Sądu Okręgowego w Białymstoku. Przywykłe jedynie

do istnienia kłuknastu podziemnych burdeli (których największym skupiskiem cieszyła się ulica Krakowska) społeczeństwo z wielką niecierpliwością i z niełatwym zainteresowaniem oczekiwało epilogu tej sądowej a jakże pikantnej rozprawy. A ta „śmietanka” w sposób zromatyzowany tylko niektórym. Najczęściej powodem byli koronni świadkowie czyli bywalcy, którzy szukali najrozmaitszych wykrętów, aby nie stać na karę jednego roku i sześciu miesięcy zryśków (zapewne niemałych), z niereządu. Wyroki ten nie utrzymał się jednak, bo Sąd Apelacyjny uchylił go i oskarżoną z aresztu uwolnił. Wspominając tę historię pan Kostrewa słusznie twierdzi, że przypominała ona tudzież fragment powieści rosyjskiego klasika, w której właścicielka podobnego zakładu odpowiadając przed sądem carskim niedowzważnie uśmiechała się do sędziego i prokuratora, jako swoich, starych klientów.

trzył w komplet wypożyczkowy, fotele, zestaw młodzieżowy, stoliki. Wydał na to ponad 80 tys. zł. „Poza tym — oświadczył — grzesznościowo obsługiłem innych, firmując własnym nazwiskiem zakupy za około 50 tys. zł. Komu się przysłużyłem nie pamiętam”.

Świadczenie uprzejmości nie było trudne, bo swi mlił wszystkiego pod dostatkiem. „Zastając w przedsiębiorstwie taką formę sprzedaży — powie Andrzej G. — uważałem, że nie jest sprzeczna ze statutem. W poprzednim okresie nie było zresztą żadnych ograniczeń w sprzedaży gotówkowej i nie widzia-

w osobnych rubrykach pod względem pici i wyznania. Materiał jest więc bardzo przyrzysty i łatwo z niego możemy się dowiedzieć że „najpopularniejsze” były kradzieże bez włamania a najwięcej ich, bo aż 817 zgłoszono właśnie w 1928 r. Ale wykryto tylko 470 i w konsekwencji tego aresztowano 214 mężczyzn i 69 kobiet.

Stuprocentowa względem zgłoszenia była wykrywalność fałszerstwa artykułów spożywczych (jeden wypadek) co nie udało się policji w wypadku fałszowania pieniędzy i papierów wartościowych. Na zgłoszonych 21 przestępstw tego rodzaju, wykryto jedynie dwaście. Wynika z tego, że fałszerskie pieniądze znacznie sprytniejsi a może bogatsi byli od jednej babiny fałszującej śmietanę lub masło.

Trzeba przyznać, że przedwojenni statystycy byli pod wieloma względami niezmierne skrupulatni. Popołniane w Białymstoku przestępstwa podzielił aż na 42 rodzaje a to wszystko jeszcze na poszczególne lata i miesiące. Osobno przestępstwa zameldowane czy li zgłoszone a osobno dokonane i wykryte. Aresztowanych w r. 1928 ujęto ponadto

Ciekawe w wymowie słuch cyfry są jeszcze dwa rodzaje przestępstw a mianowicie: uprowadzenie nierządu i stręczenie do nierządu. Wynika z nich, że uprowadzenie nierządu prawie nie istniało, bo w 1924 r. zgłoszono jedynie dwa wypadki tego rodzaju. Potem przez kilka lat nie się nie działo, aż wreszcie w 1928 r. odnotowano jedno zgłoszenie ale go niestety nie wykryto. Za to stręczenie było niepomniernie większe — w 1925 r. 10 wykryć, w 1927 r. — trzynaście a w 1928 r. — już tylko dwa.

Rubryki te są sprzeczne z dalszą częścią rozdziału zawierającą dane o prostytucji. Tu białostocki „Gory Koryntu” — te zarobek i te do-rabianie nierządem skrupulatnie sklasyfikowano według

wyższą wykształcenia, wieku i zajęć.

I tak w 1925 r. było ich dwadzieścia trzy, w 1926 roku — dwadzieść sześć, w 1927 r. — dwadzieść osiem, w 1928 r. — dwadzieść pięć a w 1929 r. — dwadzieść pięć. W 1928 r. — dwadzieść pięć, w 1929 r. — dwadzieść pięć, w 1930 r. — dwadzieść pięć, w 1931 r. — dwadzieść pięć, w 1932 r. — dwadzieść pięć, w 1933 r. — dwadzieść pięć, w 1934 r. — dwadzieść pięć, w 1935 r. — dwadzieść pięć, w 1936 r. — dwadzieść pięć, w 1937 r. — dwadzieść pięć, w 1938 r. — dwadzieść pięć, w 1939 r. — dwadzieść pięć, w 1940 r. — dwadzieść pięć, w 1941 r. — dwadzieść pięć, w 1942 r. — dwadzieść pięć, w 1943 r. — dwadzieść pięć, w 1944 r. — dwadzieść pięć, w 1945 r. — dwadzieść pięć, w 1946 r. — dwadzieść pięć, w 1947 r. — dwadzieść pięć, w 1948 r. — dwadzieść pięć, w 1949 r. — dwadzieść pięć, w 1950 r. — dwadzieść pięć, w 1951 r. — dwadzieść pięć, w 1952 r. — dwadzieść pięć, w 1953 r. — dwadzieść pięć, w 1954 r. — dwadzieść pięć, w 1955 r. — dwadzieść pięć, w 1956 r. — dwadzieść pięć, w 1957 r. — dwadzieść pięć, w 1958 r. — dwadzieść pięć, w 1959 r. — dwadzieść pięć, w 1960 r. — dwadzieść pięć, w 1961 r. — dwadzieść pięć, w 1962 r. — dwadzieść pięć, w 1963 r. — dwadzieść pięć, w 1964 r. — dwadzieść pięć, w 1965 r. — dwadzieść pięć, w 1966 r. — dwadzieść pięć, w 1967 r. — dwadzieść pięć, w 1968 r. — dwadzieść pięć, w 1969 r. — dwadzieść pięć, w 1970 r. — dwadzieść pięć, w 1971 r. — dwadzieść pięć, w 1972 r. — dwadzieść pięć, w 1973 r. — dwadzieść pięć, w 1974 r. — dwadzieść pięć, w 1975 r. — dwadzieść pięć, w 1976 r. — dwadzieść pięć, w 1977 r. — dwadzieść pięć, w 1978 r. — dwadzieść pięć, w 1979 r. — dwadzieść pięć, w 1980 r. — dwadzieść pięć, w 1981 r. — dwadzieść pięć, w 1982 r. — dwadzieść pięć, w 1983 r. — dwadzieść pięć, w 1984 r. — dwadzieść pięć, w 1985 r. — dwadzieść pięć, w 1986 r. — dwadzieść pięć, w 1987 r. — dwadzieść pięć, w 1988 r. — dwadzieść pięć, w 1989 r. — dwadzieść pięć, w 1990 r. — dwadzieść pięć, w 1991 r. — dwadzieść pięć, w 1992 r. — dwadzieść pięć, w 1993 r. — dwadzieść pięć, w 1994 r. — dwadzieść pięć, w 1995 r. — dwadzieść pięć, w 1996 r. — dwadzieść pięć, w 1997 r. — dwadzieść pięć, w 1998 r. — dwadzieść pięć, w 1999 r. — dwadzieść pięć, w 2000 r. — dwadzieść pięć, w 2001 r. — dwadzieść pięć, w 2002 r. — dwadzieść pięć, w 2003 r. — dwadzieść pięć, w 2004 r. — dwadzieść pięć, w 2005 r. — dwadzieść pięć, w 2006 r. — dwadzieść pięć, w 2007 r. — dwadzieść pięć, w 2008 r. — dwadzieść pięć, w 2009 r. — dwadzieść pięć, w 2010 r. — dwadzieść pięć, w 2011 r. — dwadzieść pięć, w 2012 r. — dwadzieść pięć, w 2013 r. — dwadzieść pięć, w 2014 r. — dwadzieść pięć, w 2015 r. — dwadzieść pięć, w 2016 r. — dwadzieść pięć, w 2017 r. — dwadzieść pięć, w 2018 r. — dwadzieść pięć, w 2019 r. — dwadzieść pięć, w 2020 r. — dwadzieść pięć, w 2021 r. — dwadzieść pięć, w 2022 r. — dwadzieść pięć, w 2023 r. — dwadzieść pięć, w 2024 r. — dwadzieść pięć, w 2025 r. — dwadzieść pięć, w 2026 r. — dwadzieść pięć, w 2027 r. — dwadzieść pięć, w 2028 r. — dwadzieść pięć, w 2029 r. — dwadzieść pięć, w 2030 r. — dwadzieść pięć, w 2031 r. — dwadzieść pięć, w 2032 r. — dwadzieść pięć, w 2033 r. — dwadzieść pięć, w 2034 r. — dwadzieść pięć, w 2035 r. — dwadzieść pięć, w 2036 r. — dwadzieść pięć, w 2037 r. — dwadzieść pięć, w 2038 r. — dwadzieść pięć, w 2039 r. — dwadzieść pięć, w 2040 r. — dwadzieść pięć, w 2041 r. — dwadzieść pięć, w 2042 r. — dwadzieść pięć, w 2043 r. — dwadzieść pięć, w 2044 r. — dwadzieść pięć, w 2045 r. — dwadzieść pięć, w 2046 r. — dwadzieść pięć, w 2047 r. — dwadzieść pięć, w 2048 r. — dwadzieść pięć, w 2049 r. — dwadzieść pięć, w 2050 r. — dwadzieść pięć, w 2051 r. — dwadzieść pięć, w 2052 r. — dwadzieść pięć, w 2053 r. — dwadzieść pięć, w 2054 r. — dwadzieść pięć, w 2055 r. — dwadzieść pięć, w 2056 r. — dwadzieść pięć, w 2057 r. — dwadzieść pięć, w 2058 r. — dwadzieść pięć, w 2059 r. — dwadzieść pięć, w 2060 r. — dwadzieść pięć, w 2061 r. — dwadzieść pięć, w 2062 r. — dwadzieść pięć, w 2063 r. — dwadzieść pięć, w 2064 r. — dwadzieść pięć, w 2065 r. — dwadzieść pięć, w 2066 r. — dwadzieść pięć, w 2067 r. — dwadzieść pięć, w 2068 r. — dwadzieść pięć, w 2069 r. — dwadzieść pięć, w 2070 r. — dwadzieść pięć, w 2071 r. — dwadzieść pięć, w 2072 r. — dwadzieść pięć, w 2073 r. — dwadzieść pięć, w 2074 r. — dwadzieść pięć, w 2075 r. — dwadzieść pięć, w 2076 r. — dwadzieść pięć, w 2077 r. — dwadzieść pięć, w 2078 r. — dwadzieść pięć, w 2079 r. — dwadzieść pięć, w 2080 r. — dwadzieść pięć, w 2081 r. — dwadzieść pięć, w 2082 r. — dwadzieść pięć, w 2083 r. — dwadzieść pięć, w 2084 r. — dwadzieść pięć, w 2085 r. — dwadzieść pięć, w 2086 r. — dwadzieść pięć, w 2087 r. — dwadzieść pięć, w 2088 r. — dwadzieść pięć, w 2089 r. — dwadzieść pięć, w 2090 r. — dwadzieść pięć, w 2091 r. — dwadzieść pięć, w 2092 r. — dwadzieść pięć, w 2093 r. — dwadzieść pięć, w 2094 r. — dwadzieść pięć, w 2095 r. — dwadzieść pięć, w 2096 r. — dwadzieść pięć, w 2097 r. — dwadzieść pięć, w 2098 r. — dwadzieść pięć, w 2099 r. — dwadzieść pięć, w 2100 r. — dwadzieść pięć, w 2101 r. — dwadzieść pięć, w 2102 r. — dwadzieść pięć, w 2103 r. — dwadzieść pięć, w 2104 r. — dwadzieść pięć, w 2105 r. — dwadzieść pięć, w 2106 r. — dwadzieść pięć, w 2107 r. — dwadzieść pięć, w 2108 r. — dwadzieść pięć, w 2109 r. — dwadzieść pięć, w 2110 r. — dwadzieść pięć, w 2111 r. — dwadzieść pięć, w 2112 r. — dwadzieść pięć, w 2113 r. — dwadzieść pięć, w 2114 r. — dwadzieść pięć, w 2115 r. — dwadzieść pięć, w 2116 r. — dwadzieść pięć, w 2117 r. — dwadzieść pięć, w 2118 r. — dwadzieść pięć, w 2119 r. — dwadzieść pięć, w 2120 r. — dwadzieść pięć, w 2121 r. — dwadzieść pięć, w 2122 r. — dwadzieść pięć, w 2123 r. — dwadzieść pięć, w 2124 r. — dwadzieść pięć, w 2125 r. — dwadzieść pięć, w 2126 r. — dwadzieść pięć, w 2127 r. — dwadzieść pięć, w 2128 r. — dwadzieść pięć, w 2129 r. — dwadzieść pięć, w 2130 r. — dwadzieść pięć, w 2131 r. — dwadzieść pięć, w 2132 r. — dwadzieść pięć, w 2133 r. — dwadzieść pięć, w 2134 r. — dwadzieść pięć, w 2135 r. — dwadzieść pięć, w 2136 r. — dwadzieść pięć, w 2137 r. — dwadzieść pięć, w 2138 r. — dwadzieść pięć, w 2139 r. — dwadzieść pięć, w 2140 r. — dwadzieść pięć, w 2141 r. — dwadzieść pięć, w 2142 r. — dwadzieść pięć, w 2143 r. — dwadzieść pięć, w 2144 r. — dwadzieść pięć, w 2145 r. — dwadzieść pięć, w 2146 r. — dwadzieść pięć, w 2147 r. — dwadzieść pięć, w 2148 r. — dwadzieść pięć, w 2149 r. — dwadzieść pięć, w 2150 r. — dwadzieść pięć, w 2151 r. — dwadzieść pięć, w 2152 r. — dwadzieść pięć, w 2153 r. — dwadzieść pięć, w 2154 r. — dwadzieść pięć, w 2155 r. — dwadzieść pięć, w 2156 r. — dwadzieść pięć, w 2157 r. — dwadzieść pięć, w 2158 r. — dwadzieść pięć, w 2159 r. — dwadzieść pięć, w 2160 r. — dwadzieść pięć, w 2161 r. — dwadzieść pięć, w 2162 r. — dwadzieść pięć, w 2163 r. — dwadzieść pięć, w 2164 r. — dwadzieść pięć, w 2165 r. — dwadzieść pięć, w 2166 r. — dwadzieść pięć, w 2167 r. — dwadzieść pięć, w 2168 r. — dwadzieść pięć, w 2169 r. — dwadzieść pięć, w 2170 r. — dwadzieść pięć, w 2171 r. — dwadzieść pięć, w 2172 r. — dwadzieść pięć, w 2173 r. — dwadzieść pięć, w 2174 r. — dwadzieść pięć, w 2175 r. — dwadzieść pięć, w 2176 r. — dwadzieść pięć, w 2177 r. — dwadzieść pięć, w 2178 r. — dwadzieść pięć, w 2179 r. — dwadzieść pięć, w 2180 r. — dwadzieść pięć, w 2181 r. — dwadzieść pięć, w 2182 r. — dwadzieść pięć, w 2183 r. — dwadzieść pięć, w 2184 r. — dwadzieść pięć, w 2185 r. — dwadzieść pięć, w 2186 r. — dwadzieść pięć, w 2187 r. — dwadzieść pięć, w 2188 r. — dwadzieść pięć, w 2189 r. — dwadzieść pięć, w 2190 r. — dwadzieść pięć, w 2191 r. — dwadzieść pięć, w 2192 r. — dwadzieść pięć, w 2193 r. — dwadzieść pięć, w 2194 r. — dwadzieść pięć, w 2195 r. — dwadzieść pięć, w 2196 r. — dwadzieść pięć, w 2197 r. — dwadzieść pięć, w 2198 r. — dwadzieść pięć, w 2199 r. — dwadzieść pięć, w 2200 r. — dwadzieść pięć, w 2201 r. — dwadzieść pięć, w 2202 r. — dwadzieść pięć, w 2203 r

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — nieczynny

Białostocki Teatr Lalek, ul. Kałuskiego 1 — "Mała księżniczka", godz. 17.

KINA

"Północ" — "Klasztor Shaolin", prod. chiński, panor., kol. (od lat 15), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

"Ton" — "E.T.", prod. USA (b.o.), godz. 11, 13.15, 15.30, 17.45 (ostatnie dni), "Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15), godz. 20.

"Szyrona" — "Szafelowa panny Ewy", prod. polski (b.o.), godz. 10.30, 13, 15.30, "Kaskader z przygodami", prod. USA (od lat 15), godz. 17.30 i 20.

"Forum" — "Czule miejsca", prod. polski (od lat 15), godz. 16.30 i 18.30.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert z cyklu "W karnewalsowym rytmie" z udziałem B. Niemca, J. Kubiśki i M. Sklepko — solow. pod dyktando Stefana Rachnińskiego, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Białostocki — "Dzień Kollbra", prod. polski (od lat 15), "Dziwna Białostocka", "Ostatnie metro", prod. franc. (od lat 15).

Hajnówka — "Seksualizm", prod. polski (od lat 15).

Lapy — "Dziśko Rosemary", prod. USA (od lat 15).

Kolno — "Księżniczka", prod. USA (od lat 15).

Siemiatyże — "Thais", prod. polski (od lat 15).

Sokołka — "Amienne tablice", prod. polski (od lat 15).

ŁOMŻYNSKIM

Lomża — "Millennium" — "Dziękuję ci, Grom", prod. USA (od lat 15), godz. 10, "Superman", prod. jap. (b.o.), godz. 16, 18.

Lomża — "Północ" — "Zabójca drapieżnika", prod. rom. (od lat 15).

Grajewo — "Anielska diablica", prod. CSRS (od lat 15).

Kolno — "Zagubione rzeczy", prod. wiosk. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — "Wielki", prod. polski (od lat 15).

Zambrów — "Najlepszy kumpel", prod. USA (od lat 15).

SUWAŹKIM

Suwałki — "Balkany", "Wielki Brubaker", prod. USA (od lat 15).

Suwałki — "Kultura", "Godość", prod. polski (od lat 15).

Augustów — "Star 20", prod. USA (od lat 15).

Banie Mazurskie — "Wystarczy być", prod. USA (od lat 15).

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 — TTR

8.10 Historia dla kl. VII — Polacy w nauce i technice

9.00 Wokół nas — Muzyka pana Chopina

9.25 Film dla II zmiany: "Północnik Szalagin czeka" — film fab. prod. radz.

10.50 DT — Wiadomości

11.00 Domowe przedszkole

11.55 Historia dla kl. III i IV lic. — "Narodzony II Rzeczypospolitej"

12.50 Wokół nas — Muzyka pana Chopina (powtórzenie)

15.35 W szkole i w domu

15.55 NURT — Zabawa, nauka i praca uczniów klas początkowych

16.25 Program dnia i DT — Wiadomości

16.30 Dla młodych widzów: Majsterklepka

16.55 Dla dzieci: Piątek z Pankracem

17.20 DT — Wiadomości

17.30 Telewizyjny miesięcznik muzyczny (2)

18.00 Bez próby — "Być poetą"

19.00 Dobranoc — "Sasiedzi"

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 9-16

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenal) ul. Mickiewicza 2 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria BWA, ul. Nowowiejska 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

Galeria "Art", P.P. "Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 9-16

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 — TTR

8.25 Program dnia

8.30 Tydzień na dziale

9.00 Sobótka z film z serii "Don Kiszot z Man-czy"

10.30 DT — Wiadomości

10.40 Historia dramatu polskiego: J. Szaniawski — "Dwa teatry"

12.10 Na krawędzi słowa — "W kręgu życia"

12.30 "Piosenki wczoraj, dziś i jutro" — program rozrywkowy telewizji CSRS

13.20 Poradnik rolniczy

13.55 Z Polski rodem

14.30 Do zwycięstwa: "W szarych szynelach"

15.00 DT — Wiadomości

15.10 Telewizyjna lista przebojów

15.35 Trybuna sejmowa

16.05 "Lalka" — 8 odc. serialu TVP

17.25 Sportu sport

18.10 Losowanie dużego lotka

18.20 Pegaz

19.00 Dobranoc: "Olimpiada Baka i Lolka"

19.10 "Wojenna rewolucja" — wojenny program dokumentalny

19.30 Dziennik TV

20.00 "Strzał w ciemności" — angielska komedia sensacyjna

21.00 DT — Wiadomości

21.15 Wiadomości sportowe

21.45 "Piramidy na niby" — śpiewa zespół "Bajm"

23.10 Kino nocne: "Przyrzeczki dążyć do prawdy" — film kryminalny prod. węgierskiej

SOBOTA

PROGRAM I

6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 — TTR

8.10 Geografia dla kl. VII

8.30 Antarktyda

9.00 Plastiką dla kl. II — O psie

9.45 Film dla II zmiany: "Niewolnica — Isaura" — cz. II filmu prod. brazylijskiej

10.55 DT — Wiadomości

11.00 Chemia dla kl. VII — Substancje o budowie jonowej i niejonowej

11.55 Język polski dla kl. III lic. — L. Staff

12.50 Plastiką dla kl. II — O psie (powtórzenie)

13.25 Program dnia i DT — Wiadomości

13.30 Akademia muzyczna

13.55 Michałki

14.20 DT — Wiadomości

14.30 "Historia zła plotu" — 1 odc. filmu prod. NRD

14.50 "Złoty deszcz"

15.30 Kram — magazyn konsumenta

16.00 Dobranoc: "Makowy chłopiec"

16.10 Klinika — zdrowie człowieka

16.30 Dziennik TV

16.40 Publicystyka

16.55 "Niewolnica — Isaura" — cz. II filmu prod. brazylijskiej

17.20 DT — Wiadomości

17.30 Wielkie filmy malowane ekranu: "Saga rodu Palliserów" — 4 odc. filmu seryjnego TV angielskiego

22.25 "Wycieczka po koronę" — rep. filmowy

PROGRAM II

9.30 NURT — Kryzys ekologiczny współczesnego świata

10.00 NURT — Budowa i rozdział twierdzeń

10.30 — NURT — Zabawa, nauka i praca uczniów klas początkujących

11.00—23.30 Sobota w Dwójce

11.00 DT — Wiadomości

11.10 Filharmonia Dwójki

12.20 Sport w Dwójce

13.35 Kalejdoskop filmowy

14.30 Kino-Oko

14.35 Jutro poniedziałek

15.10 Kino familijne

16.05 Sport w Dwójce

17.30 "Wagner" — 3 odc. serialu biograficznego węgiersko-angielskiego

18.30 Sport w Dwójce

19.00 Wywiady Ireny Dziedzic

19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)

20.30 Sport w Dwójce

21.30 DT — Wiadomości

21.35 Wielkie filmy malowane ekranu: "Saga rodu Palliserów" — 4 odc. filmu seryjnego TV angielskiego

22.25 "Wycieczka po koronę" — rep. filmowy

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 — TTR

8.25 Program dnia

8.30 Tydzień na dziale

9.00 Sobótka z film z serii "Don Kiszot z Man-czy"

10.30 DT — Wiadomości

10.40 Historia dramatu polskiego: J. Szaniawski — "Dwa teatry"

12.10 Na krawędzi słowa — "W kręgu życia"

12.30 "Piosenki wczoraj, dziś i jutro" — program rozrywkowy telewizji CSRS

13.20 Poradnik rolniczy

13.55 Z Polski rodem

14.30 Do zwycięstwa: "W szarych szynelach"

15.00 DT — Wiadomości

15.10 Telewizyjna lista przebojów

15.35 Trybuna sejmowa

16.05 "Lalka" — 8 odc. serialu TVP

17.25 Sportu sport

18.10 Losowanie dużego lotka

18.20 Pegaz

19.00 Dobranoc: "Olimpiada Baka i Lolka"

19.10 "Wojenna rewolucja" — wojenny program dokumentalny

19.30 Dziennik TV

20.00 "Strzał w ciemności" — angielska komedia sensacyjna

21.00 DT — Wiadomości

21.15 Wiadomości sportowe

21.45 "Piramidy na niby" — śpiewa zespół "Bajm"

23.10 Kino nocne: "Przyrzeczki dążyć do prawdy" — film kryminalny prod. węgierskiej

SOBOTA

PROGRAM I

6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 — TTR

8.10 Geografia dla kl. VII

8.30 Antarktyda

9.00 Plastiką dla kl. II — O psie

9.45 Film dla II zmiany: "Niewolnica — Isaura" — cz. II filmu prod. brazylijskiej

10.55 DT — Wiadomości

11.00 Chemia dla kl. VII — Substancje o budowie jonowej i niejonowej

11.55 Język polski dla kl. III lic. — L. Staff

12.50 Plastiką dla kl. II — O psie (powtórzenie)

13.25 Program dnia i DT — Wiadomości

13.30 Akademia muzyczna

13.55 Michałki

14.20 DT — Wiadomości

14.30 "Historia zła plotu" — 1 odc. filmu prod. NRD

14.50 "Złoty deszcz"

15.30 Kram — magazyn konsumenta

16.00 Dobranoc: "Makowy chłopiec"

16.10 Klinika — zdrowie człowieka

16.30 Dziennik TV

16.40 Publicystyka

16.55 "Niewolnica — Isaura" — cz. II filmu prod. brazylijskiej

17.20 DT — Wiadomości

17.30 Wielkie filmy malowane ekranu: "Saga rodu Palliserów" — 4 odc. filmu seryjnego TV angielskiego

22.25 "Wycieczka po koronę" — rep. filmowy

PROGRAM II

9.30 NURT — Kryzys ekologiczny współczesnego świata

10.00 NURT — Budowa i rozdział twierdzeń

10.30 — NURT — Zabawa, nauka i praca uczniów klas początkujących

11.00—23.30 Sobota w Dwójce

11.00 DT — Wiadomości

11.10 Filharmonia Dwójki

12.20 Sport w Dwójce

13.35 Kalejdoskop filmowy

14.30 Kino-Oko

14.35 Jutro poniedziałek

15.10 Kino familijne

16.05 Sport w Dwójce

17.30 "Wagner" — 3 odc. serialu biograficznego węgiersko-angielskiego

18.30 Sport w Dwójce

19.00 Wywiady Ireny Dziedzic

19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)

20.30 Sport w Dwójce

21.30 DT — Wiadomości

21.35 Wielkie filmy malowane ekranu: "Saga rodu Palliserów" — 4 odc. filmu seryjnego TV angielskiego

22.25 "Wycieczka po koronę" — rep. filmowy

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik

6.35 "Dług" — film telewizyjny

7.35 Piosenki rosyjskie

8.35 "Bataliony proszą o ogień" — cz. 2

12.50 Dzień Armii Radzieckiej — film dok.

13.50 Dzień jutro podmoskiewski

14.30 Dzień jutro podmoskiewski

15.00 Leninowska biblioteka

15.30 "Moja siłownia moja Moskwa"

16.00 Melodie ludowe

16.15 Wystawa Buratino

16.30 Muzyka

17.00 Program muzyczny

17.30 Wiosna

17.55 Wypętl Zespołu Piosenki i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa

18.00 Dziennik

18.30 Program poświęcony 25 rocznicy Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby

19.30 Dzień na świecie

20.00 Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białostockiej

TELEWIZJA

magazyn

Gazety Współczesnej



Śnieżne czapy na drewnianych dachach chat są wyjątkowo fotogeniczne.

CAF — KEYSTONE



W najnowszym programie kabaretu „Pod Egidą” prezentowane są teksty: Agnieszki Osieckiej, Jacka Janczarskiego, Krzysztofa Jaroszyńskiego, Jonasza Kofty, Andrzeja Jareckiego, Janusza Głowackiego, Adama Kreczmara i oczywiście Jana Pietrzaka. Muzykę napisali Włodzimierz Korcz i Jerzy Satanowski a akompaniuje zespół Danuty Gawrych.

Jan Pietrzak jako gospodarz wita, zaprasza, stwarza atmosferę a Edyta Geppert śpiewa.

CAF — A. RYBCZYŃSKI

Farrah Fawcett ma syna

Słynna bohaterka serialu „Aniołki Charliego”, Farrah Fawcett urodziła syna, którego ojcem jest nie mniej znany aktor Ryan O’Neal („Papier-

wy książkę”). Jest to zarazem pierwsze dziecko 37-letniej Farrah, która poprzednio była żoną aktora Lee Majors’a.

(M.D.)

MYŚLI PRZEKORNE

Niektórzy ze słońca własnego majestatu fundują sobie solarium.

*

I przez dziurkę od klucza można ujrzeć niebo.

*

Jeśli już masz komu grozić, to pogróż temu, który jest w tobie.

*

Cztery kanony współczesnego zła: napaprać, napaplać, nachapać i... nie przyznać się do tego.

*

Wiera góry przenosi. Zaczniij więc od dziś przenosić Giewont twego zobojętnienia i apatii.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) obrazowe uzupełnienie rozpacz, 5) styl w sztuce późnego średniowiecza, 9) jeden z wynalazków Edisona, 10) lot, szubrawiec, 11) rogata u hardego, 12) pozycja w sztuce, 13) figura geometryczna, 14) bywa przy biegu ulic, 16) ceniona u Jesiotra, 18) skóra u włochatej powierzchni, 20) część szachownicy, 22) rodzinny kwiatek, 23) załącznik, 27) kuzyn żyraty, 28) kwiat w powojkach, 29) opera Rachmaninowa, 32) miłość, zalecanki, 35) maszyna tkacka, 37) bóg wojny, 38) znosi największe jaja, 39) potrawa mięsna, 41) może być gończy, 44) gatunek trawy, 47) u wagi, 48) tkanina na wyspy, 49) szczyt w Beskidzie Żywieckim, między dopływami Soli, 50) kobieta, która 3 marca przyjmuje podwójne życzenia, 51) jura afrykańska.

PIONOWO: 1) wał ziemny, 2) powieść Amado, 3) grzyb, królik lub generał, 4) miasto

LESZEK

Pomiędzy Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali bezbłędnie rozwią-



Na przełomie 1973 i 1974 roku Krajowa Agencja Wydawnicza, Polski Związek Filatelistów i Przedsiębiorstwo Filatelistyczne RSW „Prasa-Książka-Ruch” podjęły decyzję o wydawaniu corocznie katalogu popularnego i raz na 4-5 lat katalogu specjalizowanego znaków pocztowych ziem polskich.

Od 1975 ukazuje się „Katalog Popularny”. Miał on już 9 wydań. W 1981 r. opublikowano pierwszą edycję „Katalogu Specjalizowanego”. Spotkał się on z życzliwym przyjęciem czytelników. W tych dniach trafiły do sklepów filatelistycznych 2 tomy I części „Katalogu Specjalizowanego '85”. Obejmują one znaki pocztowe ziem polskich, które ukazały się do 1945 roku. Za kilka tygodni (miesiąc) powinny się ukazać następne 2 tomy II części „KS '85”, poświęcone znakom pocztowym Polski Ludowej.

W „Katalogu Specjalizowanym '85” — jak piszą wydaw-

cy — wprowadzono zasadę odmienną od dotychczas stosowanych w polskich katalogach, a mianowicie jako nadrzędny przyjęto podział według organizacji poczt. a w ramach danej poczty — układ chronologiczny. A więc np. całości, znaki urzędowe i dopłatne nie stanowią już wyodrębnionych części, ale umieszczono je w poszczególnych rozdziałach, zależnie od emitujących je organizacji pocztowych. Wydało się, że ta innowacja różnie zostanie przyjęta przez czytelników, którzy raczej nie lubią naruszania raz przyjętego porządku.

Wprowadzili autorzy „Katalogu Specjalizowanego '85” zastępcę się, że nie jest on mo-

Katalog '85

nografii poczt i filatelistyki, ani też podręcznikiem informacyjnym o polskich znakach pocztowych, to jednak przez kilka lat spełnia on rolę przewodnika po polskiej filatelistyce. Czytelnicy znajdą w nim w miarę dokładne informacje o historii poczt na ziemiach polskich, znakach pocztowych, ich usterkach, błędach, próbach itp. Na uwagę zasługują wszechstronne potraktowanie tzw. dokumenta-



Ministerstwo Łączności wydało kartę pocztową z okazji Helvetia Cup '85 — Mistrzostw Europy Gr. B. w Badmintonie — Warszawa 1985.

cji filatelistycznej, coraz wyżej cenionej w zbiorach filatelistycznych, szczególnie na wystawach.

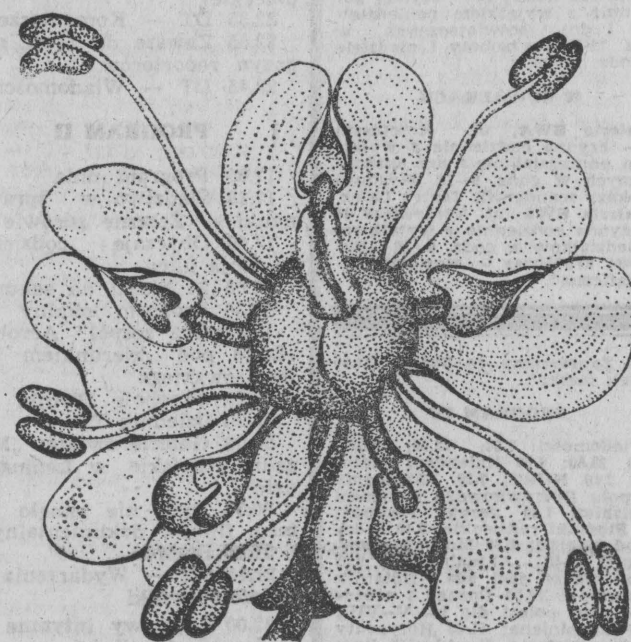
stach z obiegu pocztowego — ponad milion złotych!

POJAZDY POZARNICZE

23 lutego wejdzie do obiegu seria 6 znaczków pt. „Pojazdy pożarnicze” (2 z nich reprodukcje). Na znaczku przedstawiono silnikową parową z XIX w. „Polskiego Fiat” z pompą i zbiornikiem na wodę, „Jelcza” z urządzeniami do gaszenia proszkiem, silnikową z XIX w. drabiną Magirus, ciężką silnikową z XVIII w. Znaczki zaprojektował Z. Stasiuk. Jego autorstwa są także koperta FDC i stemple okolicznościowy.

FILATELISTA

DZIWIWY ŚWIATA ROŚLIN



Rys. I. LENGIEWICZ

Roślina Sokratesa

Tak wygląda w powiększeniu kwiat jednej z najbardziej trujących roślin świata — szczerawo plamistego (Conium maculatum). Roślina ta występuje na wielu kontynentach, także w Polsce; jest typowym gatunkiem ruderalnym, czyli związanym z terenami gospodarczo przekształconymi przez człowieka.

W czasach starożytnych szczerawo wykorzystywano był do wykonywania wyroków śmierci. Grecy i Rzymianie znali go pod nazwą cykuty, która przeszła do historii w związku ze śmiercią Sokratesa. Oskarżony o bezbożność i deprawację młodzieży, skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonano zmuszając wielkiego filozofa do wypicia wywaru z niezawodnej cykuty. Według Platona Sokrates wypił podany mu puchar zachowując godność i opanowanie. Prowadził rozmowę z przyjaciółmi do końca nie tracąc trzeźwości umysłu i nie odczuwając bólu. Według dzisiejszych badaczy „cykuta” Sokratesa zawierała sporą dawkę opium, które usuwało uczucie bólu.

Conium maculatum zawiera silnie trujący alkaloid — koninę, ciecz o nieprzyjemnej „mysiej” woni. Konina działa porażająco na zakończenia nerwów ruchowych i powoduje śmierć przez porażenie ośrodka oddechowego. Niebezpieczne zatrucia ludzi zdarzają się omyłkowo, ponieważ szczerawo do złudzenia przypomina pietruszkę.

Siedem gwiazd

Podczas badań w jednej z francuskich pieczar, w której zachowały się ślady życia ludzi prehistorycznych archeologowie zwrócili uwagę na dziwny rysunek składający się z siedmiu nieregularnych kropek, odpowiadających z szacunkową dokładnością rozmieszczeniu 7 gwiazd tzw. Wielkiej Niedźwiedzicy. Archeologowie twierdzą, że badana pieczara była swolnym ośrodkiem, w którym przeprowadzano pierwszą wymianę „informacji naukowych” i jako taka może być uznana za prototyp akademii. (jm)



Miał styczni, mija luty. Już możemy stwierdzić, że w tym roku zima dopisała! Jak dotąd wszystkie ludowe przepowiednie sprawdzają się co do joty. Zima zaczyna nam wszystkim już porządnie dokuczać. Jak poradzić sobie z zimnem? Odwołajmy się i tutaj w potrzebie do przysłów ludowych: „Jak ci zimno — powiada jedno — kup se ubiór, jak ci ciepło — kup se piekło”. Łatwo powiedzieć. Z piekłem może większość kłopotów by nie było, ale z kupnem wina, nawet patykami pisanego, znacznie dziś trudniej. Inne przysłowie daje radę na zimno z ściągnięciem fryzury: „Jak ci zimno, to wleź do dupy ciepłemu z uszy”. Bo choć do wiosny blisko, to jeszcze może być zimno i na łące, i na babę, i na bór, i na las, a najwięcej na nas”. A więc dalej trzeba pamiętać o solidnych butach i kołuchach.

Od 23 lutego do 23 lutego imieniny obchodzą: Marta, Małgorzata, Maciej, Bogusz, Wiktor, Cezary, Mirosław, Aleksander, Gabriel, Anastazja, Roman i Makary.

Przysłowia tygodnia o pogodzie pod znakiem Macieja (24 lutego): „Gdy Maciej cokolwiek łody nie stopi, będą długie chuchali w ręce chłopów”. „Gdy na Macieja przetrzy żyta nieba, to się spodziewać można dużo chleba”. „Gdy Maciej zime poprawia, to Oblubieniec (Józef) mrozy zostawia”. „Na Macieja lody wróżą długie chłody, a gdy płyną już struga, to i zimy niedługo”. „Maciej zime straci, albo ją zbożać”. Oj, zdradliwy ten Maciej!

IDZI

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	Nerwowa atmosfera w pracy, gorączkowe odrabianie niezawinionych zaległości. Pogorszenie samopoczucia i humoru. Równowagę ducha odzyskasz w ciepłym, domowym klimacie, w towarzystwie bliskiej osoby. Radzisz niepodziękować. Dodatkowy zastrzyk pieniędzy. Przyjasyj Wodnik.
BYK 21.04. 21.05.	Zmiany i nowości w życiu zawodowym spowodują wzrost rywalizacji i aspiracji. Wzrost aktywności i sily przebiega. W starcie uczuć dominacja zmyślowości z domieszką zaskoczenia. Ożywienie kontaktów towarzyskich. Musisz liczyć się z poważnym wydatkiem. Serdeczna Panna.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	Sporo przeszkód i przeciwności losu na drodze serca. Ale upór, temperament i intuicja potrafią dokonać wiele. W pracy sprzyjałałogocci do natychmiastowej realizacji. Wykaż więcej zainteresowania sprawami rodzinnymi. Kłopoty materialne.
RAK 22.06. 22.07.	Wzrost energii, inicjatywy i zaradności szczególnie w dziedzinie zawodowej. W podbramkowych sytuacjach okazujesz się bezkonkurencyjny. W sprawach serca poczucie pewności i bezpieczeństwa. Dobry widok finansowy. Oddany Baran.
LEW 23.07. 22.08.	Pamiętaj, że nerwowość i niecierpliwość należą do twoich słabych stron. W swych poczynaniach wóź je pod uwagę, jeżeli chcesz osiągnąć cel. W pracy błyskawiczne tempo wydajności. W sprawach serca niezdeterminowane, chociaż interesuje Cię smak nowości. Dobry okres w sprawach finansowych.
PANNA 23.08. 22.09.	Chwilowe trudności w pracy związane z rosnącą sympatyzmami wyrażeniami życia prywatnego i wrodzonym poczuciem humoru. W sprawach finansowych więcej rozważ i mniej niepotrzebnych wydatków. Zdrowie w normie. Życzliwy Wodnik.
WAGA 23.09. 22.10.	Tydzień nieciekawych. W pracy działania rutynowe bez większego zaangażowania z Twojej strony. W domu zaległości i napięta atmosfera. Duże wymagania w stosunku do innych, w stosunku do siebie inne kryteria. Przykra niespodzianka.
SKORPION 23.10. 22.11.	Zmienne nastroje i humory. Zaskoczenie, podziw, niepokój. Twoje humory odbijają się na współpracownikach zakładając dobrą na ogół atmosferę. W stosunkach sercowych ozięwienie. Pomyśl o krótkim wycieczniku. Dobry finansy. Ważny Rak.
STRZELEC 23.11. 21.12.	W pracy interesujące perspektywy. W sprawach osobistych wabi Cię urok nowości, a powstrzymuje rozsądek i odpowiedzialność. Nie warto ryzykować dla kaprysu. Możliwa podróż w sprawach rodzinnych. Zapowiedź atrakcyjnego spotkania.
KOZIOROZEC 21.12. 20.01.	Tydzień udany we wszystkich dziedzinach. W pracy dobra atmosfera i duże wyróżnienie. W sercu — romantyczne porwy i ich realizacja. Nowe znajomości i zainteresowania. Niepodziwiani goście z dalekich stron. Miła Panna.
WODNIK 21.01. 20.02.	Poprawa nastroju i wzrost energii. W pracy nowe inicjatywy i zobowiązania. W sprawach osobistych mniej chmur i dosyć interesująca znajomość. Miła okazja towarzyska poprawi znacznie humor i nastroje. Zdrowie i finansy dopiszą. Życzliwy Rak.
RYBY 21.02. 20.03.	Dobry i pogodny tydzień. W pracy zawodowej poważniejsze posunięcia i niewątpliwe osiągnięcia. Nader pomyślnie rozwija się watek uczuciowy zapewniający uczucie bezpieczeństwa i satysfakcji. Spore wydatki, ale niewykluczone dodatkowe zarobki.

PRESSPOL